

Za redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim 1 w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wło-
zech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji: przedpłata przyjmuje
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko masę sędziar-
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można takte
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niezerowane będą.

Agencye Dziennika Poznańskiego.

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurtu nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 10 marca.

Jakkolwiek zwiększają się symptomy wojenne w kwestyi wschodniej, sprawa cała, jak dotąd, pozostaje jeszcze w rękach dyplomacji. Jak długo zaś toczyć się będzie ta akcja dyplomatyczna i kiedy po niej wystąpi inna, tego nikt przewidzieć nie może; zależy to wreszcie od rezultatu misji generała Ignatiewa i od postawy, jaką zajmie Anglia, najmocniej w kwestyi wschodniej interesowana. O nią też najwięcej chodzi Rosji, Anglii chciałaby dyplomacya rosyjska uwikłać w sidła, oddzielić od reszty mocarstw i zniewolić do zrobienia jakiegoś fałszywego kroku, z którego tylko korzystano w Petersburgu. Nie tajemno to Anglii. To też cała jej polityka ma ten cel, ażeby ująć zasadzki. Jak dotąd, powiodła się ta polityka, bo trudno przypisać, ażeby Rosya odniosła dotychczas jakieś korzyści; zdaje się także, a przekonują nas o tym głosy, odzywające się z Anglii i obrady parlamentu, że i w przyszłości powiedzie się uniknąć sidiel założonych. Pisaliśmy już dawniej, że Rosya między innymi stara się o to, ażeby na mocarstwach — a nade wszystko na Anglii — wymógł zezwolenie na użycie środków przymusowych w obec Turcji albo spowodować je do zmodyfikowania istniejących traktatów. Otóż w obec tych żądań oświadcza Times, co następuje: Jakkolwiek gotowi jesteśmy dla rejterdy Rosji zbudować most złoty albo pończacany, to jednakowoż nie uważamy za rzecz potrzebną, ażebyśmy w tym celu przyjmowali na siebie zobowiązania, któreby z czasem mogły się stać dla nas niebezpiecznymi. Gwarancje, o których mowa w programie konferencyjnym, nie mają żadnego związku z tem nieokreślonym prawem interwencji, jaką zaproponowano w ostatnich czasach — i jeżeli Anglia obstaje przy owym programie, to nie można powiedzieć, ażeby przez to obojętną się okazywała w obec interesów chrześcian albo lekceważyła honor Rosji. — Z powyższego oświadczenia dość widoczna, jaką będzie odpowiedź Anglii na notę rosyjską. To też być może, że generał Ignatiew, zawiadomiony w Paryżu przez hr. Suwałowa o zamiarach Anglii, zaniecha zupełnie podróży do Londynu i gdzieindziej szukać będzie szczęścia. — Przytoczone dalej w numerze wczorajszym pisma naszego w streszczeniu obrady z niższej Izby angielskiej, przekonują nas, że Anglia nie myśli bynajmniej zupełnie zerwać z Turcją, ale że zamierza znowu zawiązać z Portą dyplomatyczne stosunki i wysłać swego reprezentanta do Carogrodu. Na zapytanie Dilkego, tak brzmi telegram londyński, oświadczył podsekretarz Bourke, że nie dano jeszcze odpowiedzi na okólnik rosyjski. Chciał ją udzielić zeszłego tygodnia, ale w skutek oświadczenia rządu rosyjskiego, że do Londynu nadejdą dalsze informacje, odroczone danie odpowiedzi. Na zapytanie Hanbury'ego odpowiedział Bourke, że rząd angielski ma zaufanie do swego reprezentanta w Carogrodzie, nie tai sobie, iż nieobecność ambasadora w Carogrodzie połączona jest z pewnymi niedogodnościami dla interesów W. Brytanii i dla tego też nie dozwoli, by stan obecny miał długo się przeciągać. Następnie oświadczył Bourke na zapytania Campbella, iż zaniegnie informacyi co do prawdziwości pogłosek, że na Bośni nałożono podatek wojenny w ilości 4 milionów piastrow; nie jest także w możności potwierdzenia wiadomości o wybuchu powstania w Bośni, zdaje się jednak być prawdą, że przed niejakim czasem uderzyli powstańcy pod Niksicem na 80 żołnierzy tureckich i że Czarnogóra nie zezwoliła na zaprowiantowanie Niksicu. Spodziewać się jednak należy, że skoro Porta zawrze pokój z Czarnogorą, uspokoi się w Bośni i Hercegowinie. — Tyle co do postawy rządu angielskiego w chwili obecnej. Czy Anglia nie liczy

na to, odpowiadają na to Moskiewskie Wiadomości, by nasamprzód nas wyczerpać a potem jednak w wojnę nas wciągnąć? Żądają od nas, byśmy przez rok bez wojny zachowywali się jak w wojnie, z przekonaniem, że ta jest nieunikniona. Jeżeli w ten sposób usunięty będzie jedyny środek uniknięcia wojny a w miejsce jej prowadzone będą układy, które, jak wiadomo, do niczego doprowadzić nie mogą, czyż ztąd nie należy wnosić, że pogłoski pokojowe są mamiłdem i przypuszczać, że na Wschodzie układają coś, by wyczerpnąć Rosyę i skłoniwszy ją do wstrzymania swjej akcji w chwili najostrowszej i najkorzystniejszej, osłabić jej odwagę i podkopać siły? W ten sposób dla chwilowej drobnej korzyści stracilibyśmy bezpowrotnie chwilę do działania korzystną. — Do Kölnische Ztg. telegrafują z Paryża pod dnem 7 bm., że w piątek odbył się ma u księcia Decazes w kwestyi wschodniej konferencya, w której udział wezmą reprezentanci mocarstw, Hohenzollern, lord Lyons, Cialdini, Orlov i generał Wimpfen, jako też rosyjski ambasador w Londynie, hrabia Suwałow i generał Ignatiew. Celem tych narad ma być porozumienie się co do ułożenia noty, w której mocarstwa zażądać mają od Turcji takich koncesyj, któreby mogły zadowolić Rosyę. W kołach francuzkich, tak kończy powyższy telegram, obawiają się, ażeby książę Decazes zbyt sztywno się nie zaangażował i nie zobowiązał się do rzeczy, któreby Francya mogły skompromitować.

Nie ustawiamy w obronie.

Powiedzieliśmy nie dawno na tém miejscu, że, jeśli chcemy pozostać tém, czém jesteśmy, jeżeli chcemy zachować narodowość naszą w niepokalaną czystości, winniśmy nieustannie i bez wytchnienia bronić jej a bronić środkami, jakie nam prawo podaje. — Tylko obrona wytrwała, czujna, ani na chwilę niespożywająca, odbić zdolna wszelkie zamachy germanizmu, jakie systematycznie w nas uderzają. Czy się jednak tak dzieje? Niestety wyznać musimy, iż mimo nawoływania wszystkich pism polskich nie robimy tego, co, pomijając na teraz inne sprawy, w sprawie obrony języka naszego czynić powinniśmy.

Ustawa o języku urzędowym z dnia 28 sierpnia r. z. orzekła w paragrafie 3, co następuje:

§ 3. Przez lat najwyższy dwadzieścia od wejścia w życie tej ustawy może na mocy królewskiego rozporządzenia w poszczególnych powiatach lub częściach powiatów monarchii używaniem być inny język obok niemieckiego przy ustnych naradach i protokołach nadzorów szkół, reprezentacyi gmin i powiatów i innych komunalnych ciał oraz przy piśmiennych podaniach do władz.

Przez równy przeciąg czasu może być dozwolone na mocy rozporządzenia rejencji obwodów niemieckim niemieckim językiem urzędnikom władz powiatowych podawanie ich urzędowych sprawozdań i oświadczeń w języku, jaki dobrze znają.

Rozporządzeniem królewskim również z d. 28 sierpnia r. z. dozwolone zostało na przeciąg lat pięciu używanie obok niemieckiego języka

i bynajmniej nie miano ochoty przepuścić mu tego pomysłu jako prosty żart. Książę Oktawian nie mała miał z tém biedy — żeby zatrzeć sprawę tak — by nie było skandalicznej historii. Skłonności wojownicze młody książę nie posiada zgoła żadnych; trzeba przeto postarać się dlań o jakiekolwiek świetne stanowisko w świecie ufrakowanym, by utworzyć z niego czynnik społeczny. Mogłoby zostać n. p. posłem na sejm — mówił starszy książę. Ojciec rozśmiał się na głos, pytając: Czy posiada znajomość ustaw węgierskich, — konstytucyj? — Właśnie tyle, co trzy piąte wszystkich posłów; są tam poeci, sportmeni, duchowni, kupcy; są karykatury, są ludzie nie rozumiejący, o czém mowa w sejmie, są i tacy, którzy poza bufetem nie szukają sobie nawet miejsca; dla czegożby mój Alienor także nie mógł tam zasiadać? — To wszystko prawda — odpowiedział ojciec — ale jakżeż ztąd dla Alienora korzyść i jakżeż ztąd wynikłaby dla świata zmiana, gdyby naturalnie z antycypacyą pełnoletności awansował z twego syna na twego ojca? — O, Alienor byłby tam zupełnie na swoim miejscu; zostaby nawet znakomitością; nie na młownicy, bo mowa byłaby opłakanym debiutem, lecz za kulisami. — Nie ma drugiego takiego intryganta jak Alienor. Ta właściwość kobieca jest w nim rozwinęta do wysokości doskonałości. Kopać dołki pod stronicami, wysiadać w powietrze meżów stanu z ich posad, używać frakcyi idących na oślep za swoje narzędzie, tworzyć nowe frakcje, wszystko umiałby po mistrzowsku. A ostatecznie — fotele ministrów tak blizkie ław poselskich! — Możeby nawet ministrem mógł zostać! — rozśmiał się na to ojciec. — Cóż się śmiejesz?... magnat węgierski, możny dynasta... dla czegożby nie? Wybór między magnatami jest i tak bardzo szczytły, że trzeba brać ministrów aż z szeregów profesorów. Co stanowi właściwie dobrego ministra? Dobry sekretarz stanu i dobre obiady ministerjalne. Powinien bacznie na nie, oprócz tego na to, żeby nie mieszał się do spraw, które załatwiają jego radcy wydziałowi, i żeby szampa na jego stole był prawdziwy. Czyż nie widzieliśmy takich ministrów także w krajach wcale innych? Albo weźmy kilku z najsłynniejszych: Bismarck nie ukończył nawet szkół; Persigny nie umiał pisać, jak się należy; — Gladston

polskiego w czynnościach ustnych i piśmiennych dozorów szkół, reprezentacyi i zebrań gminnych okręgów wiejskich niektórych powiatów oraz w czynnościach dozorów szkolnych i reprezentacyi miejskich niektórym miastom Księstwa naszego.

Powiaty te, miasta i pojedyncze miejscowości w témże rozporządzeniu są wymienione. Czy jednak inne powiaty i miejscowości, pominięte w rzeczonem rozporządzeniu, upomnieli się o nadanie im tego samego prawa? A przecież, jak to notorycznie nam wiadomo, wiele, bardzo wiele miejscowości w rozporządzeniu wzmiankowanym pominiętych zostało. A czegoż tu potrzeba? Nic więcej jak podania, jak to przepisuje przywiedziony przez nas paragraf 3 ustawy o języku urzędowym, — podania jedynie petycyi do króla, a pewni jesteśmy, że gdyby zanesiona została, królby jej nie odrzucił.

Dalej, czy którykolwiek urzędnik wiejski odniósł się do rejencji o pozwolenie składania mu urzędowych sprawozdań i oświadczeń w języku ojczystym, polskim, a czyż mały mamy urzędników takich, którzy jedynie swym ojczystym językiem władają? Wolą przecież oni szukać pomocy pokątnych pisarków, wolą narażać się na koszt, wolą posyłać sprawozdania, których treści nawet nie świadomi, choć za nią są odpowiedzialni, niż postarać się o to, czego prawo dopuszcza.

Wreszcie tenże § 3 ustawy o języku urzędowym wyraźnie powiada, że może być dozwolone na mocy królewskiego rozporządzenia używanie obok niemieckiego, polskiego języka przy ustnych naradach i protokołach **reprezentacyi powiatów**. Rozporządzenie królewskie, o którym wyżej powiedzieliśmy, wolności tej nie rozciągnęło nigdzie do **reprezentacyi powiatów**. A jednak wchodzi do niej osoby, które nie tylko nie władają językiem niemieckim, ale go wcale nie rozumieją. Jakże mogą spełniać na sejmikach powiatowych obowiązki deputowanych, gdy na nich, w obec tego, że landraci zasiłani są ustawą o języku urzędowym, nie dopuszczają ani dyskusyj, ani spisania protokołu w polskim języku, są istnie jak na niemieckim kazaniu? Czyż taki deputowany w obec praktykowanej procedury nie jest czystą ironią? — Może należałoby pozabawić takiego godności deputowanego, czyli inaczej ukarać go za to, że nie zna języka niemieckiego? Do tegożmy jeszcze nie doszli i nie sądzimy, żebyśmy kiedykolwiek doszli. Owszem, zdaniem naszym, należy takiemu deputowanemu ułatwić sumienne sprawowanie obowiązków włożonych nań przez jego współobywateli, a ułatwi się, jeśli bądź to sejmiki powiatowe, bądź same powiaty zaniósł petycją do króla o rozszerzenie swobody języka polskiego i na represen-

tacy powiatowe, jak to wreszcie ustawa o języku urzędowym przewidziała.

Nie dość zatem zanosić protesta do protokołów posiedzeń o niedopuszczenie języka polskiego, należy obok tego i nade wszystko poczynić odpowiednie kroki, aby utrzymać go tam, gdzie na utrzymanie jego sama tak zwana ustawa o języku urzędowym dozwala.

Mamy nadzieję, że słowa nasze nie przeminaą bez należytego oddźwięku, mamy nadzieję, że całe społeczeństwo nasze, które tak energicznie broniło w daną chwilę praw należnych językowi naszemu, nie spocznie w swjej obronie i póty ją prowadzić będzie, dopóki na nowo ich nie odzyska. Zanim zaś obronę tę legalną na szerszej podstawie oprze, t. j. zanim wystąpi do sejmiku o uchylenie całej w mowie będącej ustawy o języku urzędowym, niechaj tymczasem robi to, co jest niesłychanie gwałtowne, t. j. niech stara się o usunięcie zapor, tamujących obywatelom sumienne wykonywanie ich obywatelskich obowiązków.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał fizykowi powiatowemu dr. Chreścińskiemu w Chodzieżu tytuł radcy zdrowia.

Sędzia powiatowy Brandt w Wrześni przeniesiony został do sądu powiatowego w Sangerhausen a asesor sądowy Scheller mianowany sędzią powiatowym przy sądzie powiatowym w Szubinie.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z miasta, 9 marca.

(Szpital dla dzieci i nowe projekta).

Od niejakiego czasu spotkać się można w mieście a może już i na prowincyi z agitacją na rzecz nowego projektu, założenia szpitala dla dzieci w Poznaniu. Ani słowa, myśl bardzo piękna i szlachetna i wartoby ją pochwylić, wspierać najusilniej, gdyby nie pewne: ale. Pozwól sobie to „ale“ rozprowadzić wam na podstawie tego co o nowym projekcie mówiono w kole poważnych obywateli miasta naszego. Otóż po prostu zgodzono się na to, że założenie „szpitalu dla dzieci“ przechodzi siły nasze. Jeden tylko przypadek przypuszczono, w którymby szpital ten mógł przyjść do skutku, t. j. gdybyśmy porzucili wszystkie dawniejsze instytucje i projekta, a skierowali całą siłę inteligencji i finansową na „szpital dla dzieci“. Pewnie jednak nikt nie śmiałby żądać na seryo, żeby przestać płacić składki na Towarzystwo Pomocy Naukowej, św. Wincentego á Paulo, zakład Elżbiety, Towarzystwo Oświaty, Przemysłowe, Ku-pieckie. Szkoły wieczorne, Koło Towarzystwa, Towarzystwo Muzyczne, i tyle, tyle innych, żeby ufundować na trwałych podstawach „szpital dla dzieci“. Zebranych zaś obok tego wszystkiego kilka set lub nawet kilka tysięcy talarów na długozby starczyło? I czyż może instytucja taka mieć trwałość z nieustającej tylko żebrani?

Dalej mówiono, że potrzeba aby stateczna i poważna

warskim; w czém liczy na wpływ księcia Etelewskiego i na... pańską czynność.

Widzę, że robisz postępy na drabinie przeznaczenia, skoro robisz mi już kandydatem do przewodztwa w wyborach.

I to z nieograniczonem pełnomocnictwem co do finansowej strony tej sprawy.

Co dla przywódcy wyborczego waży na równi z syndykatem.

A potem mówił książę Nornenstein z ojcem o rozmaitych dowcipnych sposobach na pozyskanie wyborców, na zwołanie ich lub odstręcenie przeciwników. Wszystkie te historie panu lepiej znane niż mnie i niż owym panom, którym się zdaje, że są mistrzami w intrygowaniu. Tymczasem my kobiety znamy się na tém jeszcze nieco lepiej. Nie prawdaż?... że po wszystkich tém, com panu w tej chwili zdradziła, poczytasz pan sobie za prawdziwą obrazę, gdy pana zawezwaję, abys przeprowadził wybór księcia Alienora w okręgu Etelewskim coute que coute. A jednak mówię panu: przyjmij pan to posłannictwo... Uważaj pan!... mają nas na oku. Udaj pan, jakobyś prosił mię o kwiatek z mego bukietu, a ja go panu podam... No, przyjmujesz pan?

Kwiatek z wielkim tryumfem, ale co się tyczy posłannictwa...

Jeszcze o wiele chętniej. Powiem panu jedno: wciągnij pan tylko Alienora w więzy agitacyi wyborczej, o nic nie pytając;... jak ja znam tego aktora i scenę, na której ma wystąpić, da wśród samej komedii drapak, a wtedy... pan pozostaniesz na placu, rozwiniesz swoją chorągiew i panu dostaną się wawrzyny tryumfalnego pochodu do Etelewaru.

Ponieważ nie ma tu Jego Ekscelencyi pana generała, aby odpowiedzieć, jak zwykle księciu śmiechem, przeto pozwól pan, że ja w ten sposób odpowiem.

Byłoby to wcale nie na swoim miejscu. Boć z pewnością znasz pan własny swój interes i tak samo wartość pozycyi, którą nadaje Izba poselska. Wszedłbyś pan do sejmiku nie dla podstępów i intryg, lecz na to, aby jawnie i energicznie walczyć za ideę, która dotychczas tak nie wielu jeszcze ma obrońców a która jednak

Komedyjanci życia.

POWIEŚ WĘGIERSKA

M. Jókaja.

Na mocy autoryzacyi jeneralnej

przetłumczył

G. J.....

TOM II.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297, 298, 2, 3, 4, 9, 10, 11, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 25, 32, 34, 35, 37, 38, 39, 40, 41, 43, 45, 55 i 56.)

— Słuchaj pan... to zainteresuje pana także osobie. Książę Oktawian Nornenstein często bywa u mego ojca. Panowie ci rozmawiają w obec mnie bez tajemnicy; rzecz naturalna, bom ja gospodynią domu. Przy jednej z takich sposobności rzekł książę do ojca: Byłby mi na koniec czas pomyśleć o jakimś stanowisku w świecie dla mego dziedzica tronu. — Dla czego nie oddasz go do armii? — zapytał ojciec, dla którego nie ma naturalnie stanowiska nigdzie prócz w armii; ktożby nie nosi, niech to będzie książę czy nieksiążę, ten nie uchodzi w oczach jego za meżczyznę. Książę Oktawian atoli popadł na to zapytanie w niesłychany gniew i zawołał: Czy mam oddać go może na marketankę? A potem opowiadał, na jak szczególniejszy pomysł wpadł kiedyś jego syn. Ubrał się w strój kobiecy, w toalete zupełnie wedle żurnalu, i udał się na jeden z owych balów, gdzie damy i bez towarzysztwa meżkiego mają przystęp. Tam ubawił się w ten sposób, że kilku młodym dziewczynom głowy pozawracał. Ale wywahała to policya

opinia raz przecie u nas położyła kres niestannę fabrykacji projektów. Dziś spodobało się komuś zaprojektować „szpital dla dzieci“, jutro równie prawem wystąpi ktoś z szpitalem dla wół lub panien, bo i pod tym względem potrzeba jest niezaprzeczona. Dokądże dojdziemy? Obawiać się należy, czy nareszcie wszyscy nie pójdziemy „w dziady“, pod strażliwym brzemieniem tych coraz nowych podatków i projektów.

A skutek projektowania jest tylko ten, że siła podatku coraz bardziej się rozdrabnia i wszystko — stare i nowe coraz bardziej się rozdrabnia.

Projektowania nasza, oraz pobłażanie jej ze strony opinii publicznej i tem grozi jeszcze wielkim niebezpieczeństwem, że zachęci, choć chwilowo powodzeniem uczciwych idealistów, spekulanci karyerowicze, ludzie próżni, goniąc za zyskiem lub tanią sławą, mogą ostatecznie i u nas chwycić się tej słabości społeczeństwa i eksploatawać ją bądź dla zysku, bądź dla ambicji, nie wierząc wcale, żeby kiedykolwiek do skutku przyszło to, co praktykują, nie dbając wcale o to, co z projektem ich się stanie, byle sobie zjeżdżały „zasługi“.

Nie stójcie więc bynajmniej do projektu „Szpitala dla dzieci“, powtarzam tylko to, co w ogóle mówiono z powodu tego projektu i pragnąłbym, aby opinia w tej mierze zdanie swoje objawiła. *)

*) Zgadamy się z powyższymi wywodami; zanim nowe tworzyć zaczęliśmy instytucje, ubezpieczmy tymczasem to, co już istnieje. Przyp. Red. Dz. Poz.

Lwów, 5 marca.

(Rodakowski o sztukach pięknych. — Ruch w mieście. — Goście. — Krakowska szkoła sztuk pięknych. — Matejko i jego dzieła. — Teatra amatorskie. — Spiszczańska Fredry.)

(T.) Wykład dzisiejszy p. Henryka Rodaka o wielkości sztuk pięknych a specjalnie o malarstwie silne na słuchaczy zrobiło wrażenie. Wykład był istotnie rzadkiej piękności. Szanowny prelegent, który od dawna tak wybitnie zajmuje stanowisko między pierwszorzędymi artystami sławy europejskiej, jest wysoce wykształconym, światłym mężem i mówi pięknym, kwiecistym językiem, którego mu niejedną z naszych oratorów mógł pozazdrościć.

Zebrań w sali ratuszowej, gustownie kwieciami, odlewami z najznakomitszych antyków i draperiami barwnymi ozdobioną, było nadzwyczaj liczne i składało się z wszystkiego tego, co zajmuje w mieście naszym wyższe stanowisko czy to nauką, czy urzędem, czy urodzeniem, czy majątkiem.

Pod wrażeniem gorącego słowa mówcy chciałem choć główne myśli prelegenta podać tu w streszczeniu. O dokładności mowy tu być nie może.

Po krótkim wstępie, poświęconym słuchaczom i celowi (dochód przeznaczony dla ubogich) zebrań — zwraca mówca uwagę na zajęcie, jakie u nas budzą dzieła sztuki od czasu, jak Polacy tak zaszczynie w szeregi wielkich artystów zajęli stanowisko. Interes publiczności naszej wymaga się, samo „podziwianie“ jednak nie wystarcza. Jeżeli sztuki prawidłowo rozwijać się mają, potrzebują prawdziwego poparcia, a do tego potrzeba wytrwałego znawstwa, więc artystycznego wykształcenia. U nas o to bardzo trudno, nie mamy galerii, nie mamy muzeów, publiczność nawet wykształcona nie ma sposobności poznania różnic między Rubensem a Rembrandtem.

Mówca rozwija dalej poglądy swoje na warunki rozwoju sztuki, na jej istotę, na jej kierunki i odcienie — mówi o tak zwanych kolorystach i rysownikach, o stylu a wreszcie o sztuce dzisiejszej.

Artyści — zdaniem mówcy — to uosobione idee panujące w społeczeństwie, które ich otacza. Świetnie twierdzenie to mówca udowodnił. Pominąwszy sztukę starożytną Egiptu, hebrajską i pogańską Rzymu, zwraca mówca uwagę na sztukę chrześcijańską. Wiara silna była tu ową nitką Aryadny, prowadzącą do światła, do cywilizacji. Dziecinne były pierwsze kroki sztuki chrześcijańskiej, zwolna jednak wznosi się, oddychając ascezyzmem ku błękitom, a w wieku XVI. dosięga we Włoszech szczytu. Przez półtora wieku tworzy szereg genialnych ognisk, które do dnia dzisiejszego ogrzewa sztukę. Dzieła owych mistrzów, najwspanialsze dzieła sztuki chrześcijańskiej, są najwspanialszym odbiciem ducha czasu, są wyrazem potężnej wiary. W prądzie tym bierze udział cała południowa Europa, która wydała mistrzów, prawdziwych kapłanów sztuki, „przed którymi wszystkie późniejsze wieki uchylić muszą czoła.“

Wylczywszy najznakomitszych mistrzów tej złotej epoki odrodzenia sztuki, wskazuje mówca na jej powolny upadek. Po tym wysileniu błędnie sztuka. Szkoła bolońska, Saluator Rosa itd. nie są w stanie wnieść sztuki na wyżyny czasów odrodzenia, a już sztuka holenderska, pomimo wszelkich swych zalet nie kusi się nawet, by się wnieść do starszej swjej siostry włoskiej.

tak na wskroś przejęta dusza moja i wielu innych. Widzimy w panu człowieka nie tak pospolitego. Gdyby się panu powiedziało, że fotele ministerialne stoją tak blisko ław poselskich, nie byłoby to czczy frazes. O, jestem pewna, że są ludzie myślący, którym się zdaje, iż w panu znaleźli męża, który kiedyś porwie za sobą waleczne legiony węgierskie, nie owe legiony obojujące na odległość huku dział, lecz legiony idące na pierwszy ogień w walce za świętą sprawę... Ale baczność!... obróć się pan!... damy wybierają... księżna się zbliża po pana.

Księżniczka Rafaela rzeczywiście przyszła po Leona. Zawstydziła go; przez cały wieczór nie zaprosił jej był ani nawet do jednego p.a.s. Za to przypięta mu order kotylionowy z szafki.

Gdy ją odprowadził znów na miejsce, nie uszedł nawet wyrażnej nagany.

— Pan zupełnie już puszczasz w niepamięć dawniejszych znajomych, utonąwszy w pięknych oczach srebrnowłosej rusaleczki.

— I w ciężkich troskach o ojczyznę.

— Wracam pana słoncu pańskiemu.

— Jeszcze nie, księżno.

I skłoniwszy się księżnie, zwrócił się jednym krokiem do Liwii. Dziewczę pojęło znaczenie tego zbliżenia i wsparło się na jego ramieniu. Leon puścił się z nią w taniec. Teraz mógł zająć jej w oczy. Podczas tańca zszepnął:

— Kochasz mnie jeszcze, Liwio?

— Na wieki! — odszepnęła dziewczę.

Nikt nie dosłyszał tego szepotu.

Gdy Leon wrócił do właściwej taneczniczki swjej, Pompeja nieco dotknęła rzekła:

— Naturalnie!... ponieważ księżna zaangażowała pana, musiałeś pan zaraz też puścić się w taniec z nieodstępną jej twarzą.

— Bo to tak miłuchne dziewczę!

— Nie pojmuję, jakie zamysły księżna właściwie ma co do tej dziewczyny. Obchodzi się z nią jak z równą sobie, a przez to robi biedaczkę tylko nieszczęśliwą. Nikt z majątkiem lub wyższym stanowiskiem nie weźmie jej, bo wiadomo powszechnie, że sama jest bez

Przechodził mówca następnie dalsze koleje sztuki za czasów wojny 30-letniej, za czasów Ludwika XIV i jej doświadczenia do rozkładu, w jakim to stanie zastała ją rewolucja francuska. Następnie zwrot, zwrot ku klasycyzmowi, dalej romantyzm jako reakcja przeciw niemu, wreszcie realizm, który jest bożyszczem dzisiejszych czasów. My już chcemy mieć z artysty kronikarza, archeologa, historyka, polityka, a zapominamy, że „sztuka jest wolną córą parnasu i że jedynie prawdy artystycznej, piękna od dzieła sztuki wymagać powinniśmy.“ Ileż to w dziełach największych mistrzów włoskich anachronizmów co do strojów, co do zbroi, co do sprzętów, bo o te drobnostki mało się troszczyli, a jak olbrzymiacy dziełami są mimo to ich twórcy, bo jest w nich wiara, uczucie, dusza a to „najważniejszy warunek sztuki.“

Dla udowodnienia, jak „duch czasu na wskroś artystów przenika“, przebiegłszy historią rozwoju sztuki, przechodził mówca do czasów dzisiejszych i do ich oddziaływania na sztukę. Obecnie przebiega się wszędzie i we wszystkich realizm. W polityce rozstrzyga siła, w nauce statystyka, dowiedzione fakta a bezwzględność we wszystkich kierunkach. Ta dzisiejsza, realna trzeźwość ogólna szkodzi sztuce, ucina jej skrzydła. Pędzi, chociaż musi być maczany w rozumie, ma na swoje usługi tylko wrażenia. Nie tylko myśl wzniosła stanowi sztukę, bo w takim razie każdy poeta byłby malarzem, lecz głównie „dar wyrażenia plastycznego tej myśli i wzruszenia widza.“ stanowi dzieło sztuki. Twórczość malarza stanowi myśl i zdolność odtworzenia tej myśli. Wielkim artystą może być tylko ten, któremu się świat obrazowo przedstawia i który jest w stanie te widzenia „swój duży dół lub pędem, ograny promieniem ognia prometeuszowego, odtworzyć. Nikt nie jest w stanie opisać takiego arcydzieła, jakim jest n. p. Rafaela „Szkoła ateńska“, gdyż nie sposób opisać tej pięknej szlachetnej linii, tego ugrupowania, tego rozkładu światła i tego radoznego, w widzu rozwijającego się uczucia podziwu. „Czemu więcej błogie, czemu wznioślejsze wrażenie wywołuje w duszy naszej dzieło sztuki, tem większy w nim artysta.“ Mówca mniej przywiązuje wagi do myśli obrazu, niż do wykonania jej. „Nie co, lecz jak wykonane“ i na poparcie przytacza n. p. znane korso watykańskie, bez głowy, bez rąk, bez nóg, a tak ogromne na wykształconym umyśle samą pięknością kształtów robiące wrażenie!

Silnie uderza dalej mówca na owych sędziów, owych krytyków, którzy na podstawie kronik i archeologii wydają o dziełach sztuki wyroki. Pocucie piękna to główna artyzmu podstawa.

Dalej mówi prelegent o kopiach, które, choćby najlepiej wykonane, nie mogą zastąpić oryginału, ponieważ brak kopiści tej niepojętej tajemnicy, jaką posiadał artysta twórca; następnie o tak zwanej technice i wyjaśnia, że ta stosunkowo mało stanowi. Każdy mistrz ma swoją własną, odrębną technikę, taką, jaką jemu własnie potrzeba.

Mówiąc o podziale malarzy na kolorystów i rysowników, wskazywał na trudności kolorytu, gdyż tylko geniusz umiejący wydobyć z palety owe tajemnicze światła i barwy, wykazuje mówca, że kolorysta w inne a rysownik w inne strony duszy uderza.

Wybornym był ustęp wykładu o modnych pejzażach i o tak zwanych obrazach nastroju (Stimmungsbilder), które tak zawzięcie uprawia nowa szkoła monachijska, którą mówca gani, przepowiadając jej bardzo krótką przyszłość. Artysta mistrz jest i kolorystą i rysownikiem. Takimi byli Murillo, Tycjan, Veronese i t. p. Ton ma u nich za podstawę wielki rysunek i wspaniałość stylu. Mówca podnosi znaczenie wielkiego rysunku i tych artystów, którzy do tłumaczenia swych myśli i uczuć głównie kształtów używają. Nie wspanialszego, piękniejszego, jak Wenera medycejska lub z Milo. To nie dosięgnięte arcydzieła ze względu na idealną piękność kształtów. G o t h e mówiąc o Michale Aniele powiada, że jak wyszedł z kaplicy Sykstyńskiej „cała ludzkość wydała mu się małą.“

Malarstwo historyczne, które mówca woli jak Francuzi nazywać „wielkiem“, ma najrozmaitsze stopniowania. Porównać je można do owej drabiny Jakóbowej sięgającej od ziemi do nieba. W tej gałęzi malarstwa jest bardzo ważną rzeczą styl, którego znaczenie mówca bliżej określa, jest bardzo ważną rzeczą myśl obrazu. Aby przez porównanie wyjaśnić, co rozumie pod wielkim stylem, porównuje widok wieży gotyckiej w dzień i w nocy, gdy się jej piękna sylwetka na gwiazdzistym rysuje niebie. Widok nocny nierównie piękniejszy, wspanialszy, nierównie większe sprawia wrażenie a to dla tego, że drobnostki, szczegółki giną, a tylko wielka całość podziwia się. Im więcej więc z obrazu uderza widza ogół, a im mniej na siebie uwagi zwracają szczegóły, tem w większym stylu trzymany jest obraz, tem genialniejszą jest kreacja.

Przechodząc wreszcie do sztuki dzisiejszej, przypomina mówca, co na wstępie powiedział, iż duch czasu na

majątku i niskiego pochodzenia; biedak zaś nie ośmieli się zbliżyć do niej, bo zwyczajna wysokiego tonu. Nie wiem, co to z tego będzie.

— Ja także nie wiem, baronesse.

Kotylion skończył się genialnie pomyslanym i przeprowadzonym zamętem. Leon pożegnał swą tanecznicę, poprawił sobie na piersi zdobyty hacynat różowy i gwałtem orderową od królowej balu z łaski Bożej, a przesiadł się po sali, ujrzał się w obec księcia Oktawiana.

Książę po olbrzymim zaciągu prowadzenia Kotyliona nie był nawet zbyt zgrany.

— No, jakże? Czy można jeszcze mówić z panem prozą? Zdołałbyś ja pan najzupełniej; widziałem, bo uważałem na was. W czasie całego Kotyliona wszyscy inni mężczyźni nie istnieli wcale dla baronówny; jej order kotylionowy leżał nietknięty na fotelu. A z jaką gorliwością prowadziła z panem rozmowę i jak zbliżała się twarzą do twarzy pańskiej! Co usta mówiły, jest naturalnie tajemnicą; ale co oczy mówiły, mógł każdy zrozumieć, kto uważał. A nadto ten kwiat na pańskiej piersi! Słowem, zdobył najzupełniejszą. Teraz staraj się pan ile możności jak najwcześniej zostać bogaczem. Więcej nie potrzeba. Czy przedstawić pana ojcu baronówny? Właśnie się zbliża... Pan Napoleon Zarkany.

Jenerał Falbenstein nie mógłby być wyprzeć się, że jest ojcem Pompeji. Miał takie same blond włosy, brwi i rzęsy tak samo białe; wąż przy każdym poruszeniu głowy powiewał w powietrzu jak skrzydła kani. Na piersi jenerała błyszczało dziesięć czy dwadzieścia orderów.

Znamienity dowódca, nie usłyszawszy ani przed nazwiskiem ani po nazwisku Napoleona Zarkaniego żadnego bliższego określenia, lekkiem skiniem głowy nie dbało powziął do wiadomości prezentację jego. Leon natychmiast to spostrzegł i pospieszył naprawić wrażenie, przybierając postawę wojskową i z przyłożeniem do czoła palcami uzupełniając przedstawienie swoje słowy następującymi:

— Wyśłużony ochotnik jednoroczny i kapral armii extra statum.

artystów oddziaływa i przenika ich. Przypatrzmy się jakich wiek wydał dzisiejszy artystów? Wiek nasz wszystko, co całe, rozkłada, a wszystko, co w szczątkach, składa, realizm góruje, dziednina marzeń i ideałów zamknięta. Dzisiejsi malarze odkryli, że sztuka to droga do zarobku, że dzieła sztuki to także towar pokupny, byle odpowiadał smakowi ogółu, modzie. Wiek fabrykacya malowideł pokojowych, więc naśladowanie głosnych kolorystów jak Makart. Utylitarzym owdlał więc i dziedzinę sztuki. Aby jej upadkowi zapobiegać, aby wielkie malarstwo utrzymać, podnosić, wotują więc parlamenty wielkich wolnych narodów miliony na cele sztuki.

Nasi artyści to także synowie czasu, a jednak z dumą widzimy polskich artystów w tym zastępie wielkich mistrzów, którzy ani dla poklasku ani dla pieniędzy nie zniżają sztuki, lecz trzymają ją wysoko, a opierają się nie o budżeta rządowe lecz o siebie samych. Wielkie też mają zasługi i w obec sztuki i w obec ojczyzny.

Kochajmy ich, kończy mówca, wszak to oni Europie, która o nas chce zapomnieć, przypominają, czem była Polska, oni to dowodzą Europie, że Polacy zarówno z innemi naprzód postępującymi narodami, oni to przedstawiają narodowy najwspanialsze i największe czyny dziejowe, wydobywając z swęj gorącą miłością ojczyzny palającą duszę siłę do tworzenia dzieł prawdziwie wielkiej artystycznej wartości i przysparzając w niechętną nam Europie sławy polskiemu narodowi.

Ręgisztemi, serdecznymi oklaskami podziękowało zebranie za pouczający a tak zajmujący dla wykształconego audytorium wykład artysty.

Następny wykład o sztuce, a mianowicie o rzeźbie, będzie miał w poniedziałek p. Oton Hausner.

Tyle mi sprawozdanie powyższe, jakkolwiek bardzo się streszczałem i nie jedną myśl mówcy z pamięci mi wypadła pominąć musiałem, zajęło miejsca, że nie wiele już zajmować się dziś mogę innemi wiadomościami kronikarskimi.

Zebrań doroczne kończą się, a w skutek tego i zjazd pozalowski publiczności zmniejsza się, choć zawsze ruchu jest w miasteczku naszym wiele w porze obecną. Mamy tu między innymi tak dostojnych gości, jak poeta Karol Brzozowski i prezydent miasta Krakowa p. Zybkiewicz; p. Zybkiewicz przybył tu na dni kilka w interesach miasta, któremu rządzi a rządzi pomimo krzyków niechętnych sobie korespondentów pozakrakovskich dzienników bardzo dobrze. Przybył głównie w sprawie krakowskiej szkoły sztuk pięknych, aby za pomocą namiestnictwa wprowadzić już raz od lat tylu obiecywaną reorganizację tej szkoły, której dyrektor, zniechęcony temi przewłokami, gotów ustąpić.

Nadmienię, mówiąc o dyrektorze Matejce, że komitet, który zajmował się zbieraniem składek na kupno jego obrazu Unia lubelska, wypłacił już mistrzowi resztę należności, tak że cała kwota 30,000 guldénów została już uiszczoną, i oddał obraz wydziałowi krajowemu, który ze swęj strony przychylił się z funduszów krajowych do zebranych przez komitet 27,000 guld. datkiem 3000. Ze Batory pod Pskowem sprzedany hr. T. do Paryża, już pisałem. Tak więc z wyjątkiem Rejtana, który nabyty został przez cesarza austriackiego i jest osobą Belvederu wiedeńskiego, i Wacława, zakupionego przez biskupa diakowskiego ks. Stros-mayera, nabyli wszystkie twory Matejki Polacy. Mistrz nasz nie ma obecnie nic do zbycia. Bitwa grunwaldska, nad którą nieustannie pracuje, nie będzie ukończoną przed otwarciem wystawy paryskiej. Dzięki swęj niestrudzonej pracowitości i płodności, zebrał mistrz nasz tyle, że mógł dla dzieci swych kupić piękną wioskę. Pierwszy to podobno w Polsce wyładek „Das ist der erste Fall in unserm Hause“, żeby artysta czegoś się dorobił.

Post, więc balów nie ma, ale zabaw nie brak. — Prócz stałego teatru, który nadzwyczaj pilnie bywa odwiedzany, tak że wieczorne przedstawienia nie wystarczają, nie wystarczają i popołudniowe niedzielne, bo mamy teraz i w sobotę po południu przedstawienie, prócz więc teatru i koncertów aż nadto czystych odbywających się wieczorki publiczne z przedstawieniami amatorskimi w Skale, w Gwieździe, w sali Zorza a będą nawet dwa przedstawienia amatorskie u hrabostwa namiestnikstwa 12 i 15 marca. U hr. Potockich będzie po raz pierwszy grana najnowsza komedya J. A. Fredry (syna) pod tytułem „Kalosze“ i francuzka komedya „Comme elle sont toutes“.

Nadmienię tu, że spadkobiercom śp. Fredry bardzo za zle u nas biorą, iż pozostało po poecie wiersze i całe poemata odstąpił c. k. Gazecie lwowski.

W Czasie z dnia dzisiejszego ogłoszono piękną wiersz śp. Fredry, poświęcony Ojczyźnie, Polsce. Najlepiej podobno zakończy dzisiejszą moją pogadankę przytoczeniem dwóch ostatnich zwrotek wiersza „Ojczyzna nasza“:

Jenerał pokazał zęby pod sumiastym wąsem, co u niego znaczyło uśmiech.

— Pan byłś tancerzem córki mojej w kotylionie — rzekł potem łaskawie. — Odwiedź nas pan kiedy.

— Będę miał zaszczyt skorzystać z pozwolenia.

I w prawo zwrot.... odszedł krokiem wojskowym. Towarzystwo zaczęło zbierać się do odejścia. Leonowi nadarzyła się jeszcze szczęśliwa sposobność do zbicia w garderobie burnusu i kapiznonu Pompei i być jej pomocnym przy wdzianiu; dalej poszedł do mu wszystkich wyprzedzić i wśród taboru powozów pańskich odnalazł najęty powóz Falbenheimów, powrócił z nim triumfalnie przed dom, potrzebował drzewiczki powozowej, podczas gdy jenerał pomagał córce wsiść, a potem życzył państwu spokojnej nocy, zamknął drzewiczki i kazał woźnicy ruszyć. Wszystko to bezwzględnie okoliczności bardzo szczęśliwe.

Pompeja w domu skończywszy toaletę nocną, zanim udała się na spoczynek, wzięła pudełeczko podobne do tych, w jakich dyktanci entomologii zwykli przechowywać zbiory motyli. Otworzyła je. Zawierało zbiór szczytów: figury z kart, poprząpiane śpilkami do ścian pudełeczka. Najwięcej tam było miników czerwonych; było wszakże i pamfilów żółtych dość sporo. Pompeja wzięła talią kart pasyansowych i wyszukała niżnika czerwinnego; małemi nożyczkami do haftu wycięła go z karty i napisała na stronie odwrotnej: „Napoleon Zarkany.“

A więc „valet de coeur“ i nic więcej!

Przypięła figurę między inne.

Taką przeto posiadała już pewność swęj rzeczy.

Medywnośćw tym sylwetek z kart był i król czerwieny — roi de coeur — ale jedyny jeden; panna Falbenheim jednak nie pozwalała nam zająć, jakie nazwisko tam napisane na stronie odwrotnej.

Leon także, wróciwszy do siebie, nie udał się zaraz na spoczynek. Zdjął z szyi medalik, który nosił na piersi, z fotografią owęj patronki, u której zwykł był zasiagać rady; przemawiał do obrazka a obrazek mówił mu wszystko, co potrzeba.

Ze Pompeja Falbenheim w sposób tak uderzający zaszczepała cię swojemi względami, nie znaczy to nic

innego, jak że jesteś jej najzupełniej obojętny; ale u kimś innym chce przez ciebie wzbudzić zazdrość. Obgadała przed tobą księżca Alienora, wyszydzała go, wsmiewała. On przeto jest tym — którego kocha... (A więc on jest „roi de coeur.“) Książę Oktawian przedstawia się Pompeji; ciebie przed nią a ją przed tobą wystawia. Chce mówić w nas obojętne, że nazywam jestestwie zakochani w sobie. Posuwa się nawet dalej: przyrzeka ci, że przy sposobności wielkiej państwowej operacyi finansowej będzie ci pomocnym do szybkiego zdobycia majątku; a wtedy nie będzie już między wami przeszkody. Książę Oktawian czyni to dla tego tylko, że się obawia, aby Alienor nie uwikłał się w Pompeji włosach srebrzystych i aby nie uwikłał w nich jak mucha w siatce pajęczej. Alienor jednak prawdopodobnie już jest złowiony. Uduje pijanego, aby w obecności Pompeji nie tańczył kotyliona z Rafaelą. Książę Oktawian atoli żadną miarą nie chce wypuścić Rafaeli z gry; zjadł to poskakał w zastępstwie syna. A teraz rozwija się węzeł całej intrzygi. Dla tego Pompeja dokłada wszelkich starań, aby przeszkodzić wyborowi Alienora na posła z okręgu etelwarskiego; bo wybór ten powieź zaży go ściśle z domem Etelwarych, podczas gdy niepowodzenie lub cofnięcie się od kandydatury spowodowałoby zerwanie stosunków. Ty jesteś człowiekiem po temu, aby zdziałać coś podobnego. I w ten to sposób bracie Napoleonie, dostajesz się do tej historii, jak Płat w Creto, z twoim mandatem poselskim, z twoim fotelem ministerialnym i z twoim kwiatem na piersi.

Wszystko to mówił mu obrazek patronki w złotej łupince orzechowej.

Leon zamknął medalionik, potem dopiero ucałował go; bo tak się godzi grzesznym ustom: dotykać się tylko relikwiarza, nie samej relikwii, nie samej świętości. A potem w samotności swęj rozsmiał się na głos:

— Hahaha! Moi panowie i panie! Ja sam taki komediant!

Poczęm rzucić się na łóżko, zgasię światło i zasną bez kołysania.

... Zima pokryła pola, lasy, skały;

Nad strumieniami zawisły kryształ. Po srebrnych wstęgach przez białe doliny Suną się sanie, jak szare goziny; Liszka na słoncu czerni się z daleka Gromada psząt pod strzechą ucieka, A dym w słup bije, w obłok się rozprasza To Polska!... Polska! to ojczyzna nasza!

Gdzie jeszcze męzne nie wygasło plemię Co za swych ojców, wiarę, mowę, ziemię Ciągłe nadstawia piersi, serca, głowy Na miecze wrogów, najezdźców okowy, Co pory dźbiać, walczyć nie przestanie, Półki żyć będzie, póki tylko stanie Jednego męża, jednego pałaza, To Polska!... Polska! to ojczyzna nasza!

Lwów, 8 marca.

(Raporty namiestnictwa lwowskiego do Wiednia i ich wartość.)

(T.) Skonfiskowano Kronikę codzienną, skonfiskowano Gazetę narodową, skonfiskowano znowo Kronikę, a to za takie rzeczy, na które c. k. „odnośne“ władze przed niedawnym jeszcze czasem nie byłyby nawet uwagi zwróciły, którychby nawet czerwonym nie zakreślono ołówkiem.

I wcale się nie dziwię tej srogości. Dziwię się raczej, że nie zaprowadzono jeszcze w Lwowie stanu obłączenia, standrechtu, że nie wypędzono wszystkich tak zwanych „emigrantów“ i nie pozamykano do kozy, choćby dla większej pewności wszystkich „podejrzaných.“ Dziwię się, że takich rozkazów nie nadesłano z Wiednia, dokąd tutejsze namiestnictwo niesłychane donosi rzeczy o okropnościach, jakie tu się dzieją.

Podług raportów namiestnictwa tutejszego — zapewne w nieobecności hr. Potockiego — wysyłanych do p. Lassera, istnieje tu nie mniej i nie więcej jak tajny rząd narodowy, na wzór byłego warszawskiego. Tajny, ale wszystko wiedzące namiestnictwo wie jednak i zawiadoma o tem ministerstwo, kto jest tego rządu prezesem, kto jego członkami, gdzie ten tajny komitet się schodzi, którzy z jego członków i jaki wypracowali program, kiedy i jaki napisali i rozesłali manifest, jakie posiadają fundusze i t. d. Słowem włosy powinny być powstać na głowie panom ministrom austriackim, jeżeli uwierzyli w relacye, jakich im lwowskie dostarcza namiestnictwo! Zdaje się jednak, że i minister dla Galicyi musi mieć swoje a zgodniejsze z prawdą informacje i że musiał uspokoić p. Lassera, skoro jeszcze w Galicyi nie zawieszono konstytucyi i nie zaprowadzono stanu wyjątkowego.

Porównując relacye namiestnictwa, o jakich mówię powyżej, a jakie faktycznie otrzymał p. Lasser, z istnym a dobrze mi znanym stanem rzeczy, widzę, iż c. k. namiestnictwo — niech mi tu wolno będzie trochę trywialnego użyć wyrażenia — wie, że dzwoniło, ale nie wie w którym kościele. Jakis usłuszny duch zarabiający ustami, co się gdzieś dowiedział, donosił o tem, zrobiwszy z muchy słonia, tutejszym austriackim władzom, a te, przesadzając jeszcze lepiej, monstrualny do Wiednia wyprawili raport. Może ich było i więcej. Wiem o jednym.

Rzecz zredukowana do właściwego znaczenia, ma się, jak następuje: Kiedy tak wielkie w kraju zapanało niezadowolenie z milczenia delegacyi naszej podczas rozpraw nad kwestyą wschodnią w wiedeńskim reichsracie, poczęto we Lwowie zastanawiać się w różnych kółkach nad pytaniem: czy też nie powinno się przeciw „coś“ zrobić, aby naprawić błąd przez delegacyą popełniony. — Różne „oczywiste“ były pod względem gatunku tego „coś“ zdania, aż wreszcie na wieczorze zjednego z najpoważniejszych obywateli tutejszych, zezdono się na to, że należy za „zezwoleńiem c. k. zwierzchności“ zwołać zebranie wyborców i publicznie pomówić tak o kwestyi delegacyi, jak i o kwestyi wschodniej tak mocno u nas wtedy umysły zajmującej, w ogóle. Udano się więc najlojalniej z podaniem do c. k. policji o udzielenie zezwolenia na takie zebranie wyborców, ta jednakże uznała za stosowne, nie pozwolić na „publiczne“ zebranie.

Swego czasu pisałem o tem wszystkiem, przypominam jednak fakta te tutaj dla tego, ponieważ to jest genesis owego strasznego komitetu i tajnego rządu, o którym lwowskie namiestnictwo naopowiadało ministrowi tutejszemu, tyle prawdziwych „Räubergeschichten!“ Rząd sam nie pozwolił o delegacyi i kwestyi wschodniej rozprawiać „publicznie“, a potem krzyczał w niebogłosy, iż się o tem tajnie rozprawia.

Owóż nie pozwolono spraw, o których mowa, traktować publicznie, więc się po domach tu i ówdzie, co przeciw zabronionem nie jest, o tych rzeczach rozmawia. Na takich to poufnych, ale bynajmniej nie tajnych, bo i sam dyrektor policji p. Tustanowski mógłby być obecnym na zebraniach, uchwalono zaprosić postów lwowskich pp. Smolkę i Czerkowskiego, by swoje postępowanie w Wiedniu usprawiedliwili; na takim to poufne

innego, jak że jesteś jej najzupełniej obojętny; ale u kimś innym chce przez ciebie wzbudzić zazdrość. Obgadała przed tobą księżca Alienora, wyszydzała go, wsmiewała. On przeto jest tym — którego kocha... (A więc on jest „roi de coeur.“) Książę Oktawian przedstawia się Pompeji; ciebie przed nią a ją przed tobą wystawia. Chce mówić w nas obojętne, że nazywam jestestwie zakochani w sobie. Posuwa się nawet dalej: przyrzeka ci, że przy sposobności wielkiej państwowej operacyi finansowej będzie ci pomocnym do szybkiego zdobycia majątku; a wtedy nie będzie już między wami przeszkody. Książę Oktawian czyni to dla tego tylko, że się obawia, aby Alienor nie uwikłał się w Pompeji włosach srebrzystych i aby nie uwikłał w nich jak mucha w siatce pajęczej. Alienor jednak prawdopodobnie już jest złowiony. Uduje pijanego, aby w obecności Pompeji nie tańczył kotyliona z Rafaelą. Książę Oktawian atoli żadną miarą nie chce wypuścić Rafaeli z gry; zjadł to poskakał w zastępstwie syna. A teraz rozwija się węzeł całej intrzygi. Dla tego Pompeja dokłada wszelkich starań, aby przeszkodzić wyborowi Alienora na posła z okręgu etelwarskiego; bo wybór ten powieź zaży go ściśle z domem Etelwarych, podczas gdy niepowodzenie lub cofnięcie się od kandydatury spowodowałoby zerwanie stosunków. Ty jesteś człowiekiem po temu, aby zdziałać coś podobnego. I w ten to sposób bracie Napoleonie, dostajesz się do tej historii, jak Płat w Creto, z twoim mandatem poselskim, z twoim fotelem ministerialnym i z twoim kwiatem na piersi.

Wszystko to mówił mu obrazek patronki w złotej łupince orzechowej.

Leon zamknął medalionik, potem dopiero ucałował go; bo tak się godzi grzesznym ustom: dotykać się tylko relikwiarza, nie samej relikwii, nie samej świętości. A potem w samotności swęj rozsmiał się na głos:

— Hahaha! Moi panowie i panie! Ja sam taki komediant!

Poczęm rzucić się na łóżko, zgasię światło i zasną bez kołysania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zebraniu istotnie ci posłowie tłumaczyli się, na takim to zebraniu rozprawiano rozmaicie o kwesty wschodniej, o mandacie dla hr. Platara, o upadku Midhada, o prezydencie amerykańskiej Rzeczypospolitej i o prezydencie miasta Lwowa, o błoście lwowskim, o memoriale do hr. Andrassego i o „Wielkim człowieku do małych interesów” — jak na wieczorkach u p. Potockiego, z którego biura wyszedł ów sławny raport o lwowskim tajnym Komitecie i strasznych tam knutych spiskach. Najdziwniejszym, najlekomyślniejszym — nie chcę ostrzeższe go użyć wyrazu — jest tam zestawienie nazwisk owych konspiratorów, którzy dzięki niegodziwym tym dozorem, narażeni być mogą na największe przykrości.

Grabią namiestnik, który jako człowiek najwykwalifikowanego wychowania i zachowania się, musi mieć odrazę do wszelkiej przesady i donkiszotery, powinienby zapobiedz tego rodzaju „Berichtom” do ministerstwa. Trąca one znaną rycerzem o „smutnej postaci”, jeżeli nie Baerensprungiem!

Że tak jest, jak tu rzecz przedstawiam, wie każdy w kołach uczciwych ludzi obracający się mieszkawiec naszego miasta. Inaczej rzecz tę przedstawiać może tylko fałsz, sądzący w przedpokoju o tym, co się mówi lub robi w salonie, albo kandydat do orderu, choćby fałszywą denuncjacją zdobytego.

Polacy w Galicyi a mianowicie w krzykliwym Lwowie, przywykli tak do jawności i do hałasowania, że już nie byłoby w stanie działać tajnie, gdyby tego rzeczywiście nawet potrzebą była; a tak powszechnie jest przekonanie, iż obowiązkiem patriotycznym jest obecnie jak najspokojniej zachować się i jak najlegalnie postępować, że gdyby przyszło komu na myśl, inną doradzać drogę, naraziłby się na to, że zamknęlibyśmy go sami na Kulparkowie w domu obłąkanych.

Najspokojniej więc może spać hr. Potocki, — „nie skompromituja” go Polacy galicyjscy, niech tylko uważa, by go podwładni nie kompromitowali urzędniczo jego, podobnie, jak wspomniamy, raportami do Wiednia.

Wiedeń, 8 marca.

(Chopin w Wiedniu. — Ślub małżeński pod zubeńkami).

W jednej z ostatnich korespondencji, w krótkiej wzmiance o podanych przez tutejszy dziennik urzędowy niektórych listach Chopina, zastrzegłem sobie wrócić do tego przedmiotu i oto wracam, żeby jako mało świadom szczegółów odnoszących się do stosunku rządu pruskiego do niemieckiego — co na jedno pewnie wyjdzie — i jego organów do was, poddanych Polaków, i do żywiołu polskiego w ogóle zapytać was, czy i berliński Reichs und Staatsanzeiger widzi czasem potrzebę poznajomości swoich czytelników z twórcami geniusza polskiego, z osobami Parnasu polskiego. Jakkolwiek bowiem jestem nieco niedowiadkiem in puncto dogmatu definiowanego w wyrazach: „rząd sprzyja krajowi”, jakkolwiek trudno mi zdobyć się na wyższą potęgę ufnosć w przychylnosć rządu austriackiego dla „kraj”, t. j. dla Galicyi, jak w ogóle dla Polaków, z przyjemnością jednak i z całym uznaniem zaznaczyć mi wypada, że tak prasa tutejsza w ogóle, jak szczegółowo dziennik urzędowy, i to przedewszystkiem właśnie dziennik urzędowy, bynajmniej nie pomija milczeniem objawów życia geniusza polskiego, dawniejszych i dzisiejszych; owszem, gdzie to uchodzi, a więc co do artystów Polaków pochodzenia galicyjskiego, inkorporuje ich do Panteonu wielożytkowej Austrii, — co może nie zupełnie zgadza się z naszymi o rzeczy pojęciami, co jednak ostatecznie nie jest dla nas bez znaczenia.

W tych dniach bowiem z wydanego świeżo dzieła: Friedrich Chopin, sein Leben, seine Werke und Briefe, von Moritz Karasowski (Dresden, 1877) podał wiedeński organ urzędowy te listy mistrza naszego, które odnoszą się do dwukrotnego pobytu jego w Wiedniu. Jest to przedruk dosłowny, opatrzone krótkim wstępem, który zaczyna się dość charakterystycznie od słów następujących: „Chopin, ów Francuz wykształcony na niemieckich wzorach muzyki, który potrafił pochwycić ducha, duszę (den Geist, die Seele) muzyki polskiej jak motylka i ująć w ramy najwyższej elegancji francuskiej; Chopin, najmłodniejszy i najwykwalifikowany kompozytor, najgenialniejszy kompozytor par excellence... i t. d. Wobec takiego początku nie wiem, czy przez pewną delikatność uczucia dla prawdy czy też po prostu z względów zupełnie zewnętrznie redakcyjnej natury, dość, że zaraz dowiaduję się czytelnicy, co zacytował Chopin. Następuje bowiem krótka biografia nie tyle samego mistrza, ile raczej ojca jego, — który urodzony Francuz, w siedmiastym roku życia przybył do Polski, tu stał się Polakiem, pojął w małżeństwo Polkę, z której urodził się Fryderyk, i wniósł polskości po 57 letnim na niej pobycie kości swoje dożył. Ten szkic biograficzny wystarcza, aby nieświadomym może czytelników pouczyć, co to była za figura ów zagadkowy nieco „Francuz wykształcony na wzorach niemieckich, który pochwycił ducha muzyki polskiej i ujął go w ramy elegancji znów francuskiej”. Poczem już podaje organ urzędowy listy wiedeńskie Chopina in crudo.

Listy te, jak w ogóle całe dzieło p. Karasowskiego, bardzo zainteresowały tutejsze koła; już przed pojawieniem się ich dzienniki tutejsze zwracały na nie uwagę.

Dla nader ciekawej okoliczności wspomnę znów o straceniu zbrodniarza. Dnia 4 b. m. spełniono w Steinamanger egzekucję za pomocą strzykacza na 23 letnim Janie Rosnerze, który zamordował matkę, dwie siostry i trzyletnie dziecko jednej z siostr, aby całego majątku rodzinnego używać wspólnie z kochanką. W dzień przed wypełnieniem wyroku zażądał, aby mu pozwolono połączyć się z kochanką ślubem małżeńskim; sąd uznał, że jako skazany na śmierć utracił zdolność do czynności mających następstwa prawne; odwołał się jednak telegraficznie do wyższej instancji, z której nadeszła odpowiedź, że żądaniu skazańca nie stoi na zawadzie. Jakoż o godzinie 6 wieczorem w przeddzień spełnienia wyroku pleban miejscowy, wyposażywszy skazańca i udzielając komunię świętą, pobłogosławił związek małżeński między nim a młodą dziewczyną.

*) Nigdy jej nie widzi. (Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

Carogrod, 6 marca.

(Grecy i Bułgarowie. — Wybory. — Wyżłki wojsk nad Dunajem. — Pogłoski o Rosyi.)

P. Kyriakopulo, naczelny redaktor pierwszego z tutejszych organów fanaryockich, jest człowiekiem bardzo wykształconym i grzecznym. Otrzymałszy wychowanie francuskie, jak większą część majętniejszych jego rodaków, posiada w wysokim stopniu ten takt towarzyski, który mu nie pozwala unosić się gniewem w kwestiach politycznych bieżącej chwili, i niekiedy spostrzeże, iż interlokutor jego jest zdania przeciwnego. Od tej ogólnej maksymy odstępkuje wtedy tylko, gdy mowa jest o Bułgarach. Rozmowy jego wówczas zaprawiane bywają nie tylko

gniewem, ale i złością. Wydał niedawno parę broszur politycznych, w których jako środek pacyfikacji kraju a zarazem remedium na położenie tamy propagandzie pan-slawistycznej zaleca: dla Bułgarii — żadnych specjalnych justestw, a natomiast jednolite reformy dla wszystkich ludów państwa otomańskiego; w razie zaś niemożności uniknięcia specjalnego systemu dla Bułgarii, nie przyznawać w zasadzie żadnego prawa dla narodowości bułgarskiej na południe od Bałkanów a za jedyną granicę tego żywiołu wziąć łańcuch tychże Bałkanów. Gdy zwrócił uwagę jego na to, że Bułgarowie, nie uznając konstytucyj w ogóle, tem mniej przyjąć ją zechcą przy takim zapoznaniu warunków etnograficznych.

— Nie obawiaj się pan — odrzekł mi na to — wypadki przeszłoroczne raz na zawsze odstraszą ich od konspiracji. A gdy teraz wojny nie będzie, przedź lub później zgodzą się na konstytucję, taką, jaką im większość ludów otomańskich podkrytuje, a przynajmniej pan, że konstytucja, oparta na równoprawności wszystkich żywiołów narodowościowych jest najsprawiedliwszą.

— Zapewne — wtrąciłem z goryczą — zwłaszcza dla panów przy wolnej konkurencji, która wszystkie szanse zwycięstwa zostawia po stronie wykształconego żywiołu greckiego na niekorzyść niższej stojącej w oświacie Bułgarów.

Jak p. Kyriakopulo zapatrują się na sprawę bułgarską wszyscy Grecy. Przeciw takiemu zapatrywaniu wystąpił Anglik w jednym z tutejszych organów swoich. Stamboul z wielkim taktem podnosi sprawę bułgarską, ostrzega rząd przed insynuacjami fanaryotów, stwierdza, iż masa narodu bułgarskiego wcale nie jest moskalofilska, żąda od Porty, aby w chwili, gdy już zawarto z Serbią pokój, wzięto się szczerze do reform bułgarskich.

Z wyborów dokonanych w stolicy wiem już, że wyszedł jeden tylko poseł grecki, p. Sarakiotti. Z żalem Grecy widzą, że taki stosunek nie odpowiada ich stanowisku moralnemu i przewadze liczebnej — zaczęli agitować w duchu polityki abstencyjnej. Lepiej żadnego deputowanego, niż ma być jeden na hańbę naszą — stało się ich hasłem. Byliśmy tak długo bez reprezentantów, możemy zacząć jeszcze trochę. Rząd przelaski się tej groźby i poradził czterem deputowanym a mianowicie dwóm ormiańskim i dwóm muzułmańskim złożyć mandaty, — i rozpisal nowe wybory. Dziś z pewnością wyjdą z urny deputowani greccy.

Równocześnie z temi sprawami potocznymi rząd bacznie zwraca oko na Dunaj. Wczoraj wysłano dwa nowe pułki redyów i dwie baterie dział Kruppa do Warny.

Jutro wyjeżdża do Sylistrii nadzwyczajna komisja, złożona z trzech paszów dla zlustrowania armii nadunajskiej. Stało się to w skutek wieści o zamiarze Rosyi przekroczenia Prutu w tym tygodniu.

Widny ma być najważniejszym punktem obronnym. Turcy mniemają, że tamtędy przejdą wojska rosyjskie Dunaj.

Oprócz tych wieści nadeszły tu depesze z Petersburga i Moskwy, w jaskrawych barwach malujące zatrważający stan umysłów w carstwie. Nie tylko miano wykryć nowe spiski nihilistów, ale cała ludność zachowuje się nader demonstracyjnie. Może to być powodem przyspieszenia akcji wojennej. W sferach oficjalnych nie wierzą, aby wojna, jeśli wybuchnie, mogła się zlokalizować. Takie zdanie stwierdziłaby relacja z owego tajemnego posiedzenia rady ministerialnej w Wiedniu, które miało miejsce w styczniu a na którym postanowiono zmobilizować armię austriacką w chwili wejścia Rosyi do Rumunii i uważać interesa Austrii za bezpośrednio zagrożone w chwili przekroczenia Dunaju przez też wojska.

Sprawa wschodnia.

List petersburski z dnia 3 bm. do Polit. Cor., o którym była w naszym piśmie telegraficzna wzmianka, poucza nas bliżej o stosunkach Rosyi do kwesty pokoju i wojny. Autor tego listu pracujący w rosyjskim biurze prasowym pisze: Skoro odpowiedź gabinetu angielskiego na okólnik ks. Gorczakowa z dnia 31 stycznia r. b. ani nie nadeszła do dnia dzisiejszego, ani też nie zanoszą się wcale na to, by miała tak prędko nadejść, wezwał wczoraj ks. Gorczakow hr. Szuwałowa, by zawiadzał p. Derbego o przyspieszeniu decyzji gabinetu angielskiego. Takie samo zlecenie otrzymali równocześnie ambasadowie rosyjscy w Wiedniu, Paryżu, Berlinie i Rzymie. Zarazem upoważniono hr. Szuwałowa do oświadczenia, że rząd cesarza Aleksandra dwiema tylko zna drogę do rozwiązania kwesty wschodniej. Albo mocarstwa podpisane na traktacie paryżkim orzekną, że traktat ten jest mimo odroczenia przez Portę polegających na tym traktacie uchwał konferencyjnych we wszystkich jego punktach ważnym, lub też gabinet petersburski uzna za traktat paryżki z powodu, że mocarstwa gwarantujące zachowują się w obec niewypełnienia przez Portę wypływających z tego traktatu zobowiązań co do swoich poddanych chrześcian, niemniej wypływających z tego praw Turcyi zupełnie bierne — za żaden i niebyły.

W przeciwnym razie domaga się Rosya, by mocarstwa gwarantujące oddziaływały na W. Portę celem zniewolenia jej do zupełnego przyjęcia zapadłych na przedkonferencyj carogrodzkiej uchwał w pierwotnej ich formie. Żądanie to motywuje Rosya tem, że W. Porta nie tylko nie wypełniła przyjętych w obec swoich poddanych chrześciańskich zobowiązań, lecz że w obec chaosu, jaki obecnie panuje w Carogrodzie, chaosu, którego trwania i rozmiarów nie da się nawet przewidzieć, nie ma najmniejszych widoków a tem mniej pewności, by przedłożone przez mocarstwa konferencyjne a specjalnie przez Rosyę reformy mogły być przeprowadzone bez czynnego wniknięcia się stron trzecich. Gdyby mocarstwa zdecydowały się na podzielenie zapatrywania Rosyi wtedy i gabinet petersburski nie miałby powodu ani potrzeby występowania z koncertu europejskiego. Wtedy to byłaby zupełna możność uniknięcia zawiązków wojennych i nie tylko polepszenia na drodze pokojowej losu chrześcian na półwyspie bałkańskim, lecz i powstrzymania zagrażającej państwu tureckiemu katastrofy.

Gdyby zaś mocarstwa podpisały na traktacie paryżkim miały trwać dalej w dotychczasowej bezczynności, wtedy musiałyby gabinet petersburski upatrywać w takim postępowaniu nie tylko negowanie istniejących traktatów paryżkim zobowiązań Turcyi, lecz i utratę wynikających z traktatu praw Turcyi. W bezpośrednim tego następstwie musiałyby dalej poczynić gabinet petersburski traktat paryżki we wszystkich jego Rosyi dotyczących punktach za żaden i nie byłby i pozostawił sobie wolną do samodzielnego działania drogę. Bezpośrednie porozumienie Rosyi z W. Portą, wtedy mogłoby być wzięte pod rozważenie, gdyby pierwsza

została do tego upoważniona przez mocarstwa konferencyjne, a mocarstwa oświadczyły gotowość podjęcia wspólnie z Rosyą kroków jakie okazałyby się nieodzownymi z powodu ponownej odmowy W. Porty.

Oto w ogóle i w szczegółach główne zasady instrukcyi udzielonych ambasadorom rosyjskim przy dworach zagranicznych. — Akcyi wojennej przeszkadza obecnie niegodziwa pora roku. — Przed końcem kwietnia lub początkiem maja nie należy oczekiwać akcji militarnej Rosyi w Turcyi europejskiej.

Polityk pragski otrzymała z Petersburga pewne, jak zapewnia wskazówki o dzisiejszej sytuacji politycznej i ewentualnym ugrupowaniu się mocarstw wobec sprawy wschodniej, specjalnie zaś o radzie wojennej, odbytej w Petersburgu; powtarzamy co donoszą do Politika:

Na ostatniej radzie wojennej w dniu (17. lutego) 1. marca, zapadły uchwały niesłychanej doniosłości. — Radzie wojennej przewodniczył car osobiście, a w Radzie tej znajdowali się wszyscy generałowie bawijący w tej chwili w Petersburgu, tudzież wszyscy dostojnicy państwowi. Car zajął posiedzenie w te słowa: „Liczę na to, panowie, że żadne z wyrzeczonych tutaj słów nie przebiegnie się za progi tej sali.” Życzenie carskie uszanowano, ztąd i ja więcej powiedzieć nie mogę, jak tylko, że następca tronu, szczególnie zaś generał Ignatiew oświadczyli się stanowczo za wojnę. — W Petersburgu w ogóle nikt nie myśli o rozbrajaniu armii, jednakowoż wypowiedzenie wojny nie nastąpi rychłej jak w maju a najprędzej już w kwietniu.

Polityk dodaje, iż spodziewa się otrzymać odkrycia i więcej jeszcze wiadomości pod tym względem.

Jeżeli wierzyć można korespondentowi kiszeniewskiemu Polit. Cor., to Rosya nie jest dostatecznie silną, aby podjąć mogła wojnę z Turcyą. Armia południowa jeszcze ma być wzmocniona o 4 baterie dział i o znaczną ilość rezerwy artyleryjskiej, bo okazał się niedostatek. Kawaleria także ma otrzymać znaczne posiłki, a gdy dońscy i uralscy kozacy zostaną zorganizowani w powołaniu drugim, gdy rezerwy z Podola i Ukrainy ponownie zostaną do głównej armii, wtedy rozpocząć się ma pochód ku Prutowi.

Presse donosi także, że pod Bunkodem, Warnią i Benderem rozłożono oddziały, wysnające dywizję całą, opuściły te stanowiska, przebyły rzeczkę Boangę, i zajęły okolice pod Orakiem tuż znajdującym się na rumuńskiej granicy.

Silne robią przygotowania, aby armia rosyjska mogła przejść Prut pod Stuplineczami. We wszystkich okolicach pogranicznych rumuńskich zakupują liweranci maszyniści dla wojska rosyjskiego.

Z Jass piszą między innemi do Presse: W. ks. Mikołaj przebywa jeszcze ciągle w Odesie, a choć stan zdrowia pozwala mu robić małe wycieczki po mieście, nie wiadomo, czy będzie mógł rzeczywiście przybyć dnia 10 b. m., jak to zapowiadano, do Kiszeniewa. Przeciw temu przemawia ta okoliczność, iż dzisiaj nie już nie słychać o przekroczeniu Prutu w najbliższej przyszłości, owszem komendanci korpusów zostali upoważnieni do udzielania oficerom urlopów do dni trzech. — Od dni kilku przybywa do Jass wielu rosyjskich oficerów i urzędników intendenty, którzy po krótkim tutaj pobycie udają się do Reni, Gałacz, Braili i Giurgewa, celem zwiedzenia zaprojektowanych magazynów, tudzież nadsyłanych tam liwerunków.

Tak tu jak i w Rosyi południowej panowały w czasach ostatnich niesłychane śnieżnice i nawałnice, skutkiem czego komunikacja kolejowa zupełnie ustała. Tegoroczna zima należy bezwątpienia do najdziwniejszych i najprzejrzystszych.

Dla pokrycia potrzeb stojącej w polu armii, która absorbuje codziennie 700,000 rubli, niemniej wydatków, jakie pociągnie za sobą mobilizacja dziesięciu nowych korpusów, zamierza rząd nową zaciągnąć pożyczkę w sumie 200 milionów rubli.

Młodzi lekarze polscy, którzy powołani zostali do okręgu wojennego moskiewskiego, zostali wezwani na dzień 8 bm. na godzinę 1 1/2 z południa do uniwersytetu warszawskiego celem otrzymania ostatecznych instrukcyi i złożenia odpowiedniej przysięgi. Lekarze ci otrzymają po sześćset kilkadziesiąt rubli na podróż, z których część udzielona zostaje jako zaliczka. Oprócz tego każdy dostaje jeszcze szkatułkę z narzędziami chirurgicznymi.

Z Zemlina telegrafują pod d. 8. b. m.

Z Serajewa donoszą, że w. wezyr nakazał telegramem Nazifowi paszy, aby od rajasów bośniackich zarekwirował 4 miliony piastów. Wojska koncentrują się w Krainie; kilka tysięcy redyów pracuje nocami nad budową drogi z Metkowie do Mostaru. Na rzekach rzucają mosty. Z Mitrowicy i Sienicy nadeszły znaczne transporty amunicji. Konsul generalny angielski Holmes, który powrócił z Carogrodu, oświadczył niektórym kolegom, że sądząc z obecnego stanu uzbrojeń tureckich, Porta w razie wojny bezwarunkowo pobitą zostanie. Serbscy cywilni komisarze udali się do Zajczaru i Aleksinaczu, w celu odebrania zajętych przez Turków terytoriów. Służący tutaj eks-oficerowie austriaccy, stanowczo w służbie serbskiej zatrzymani zostają.

NIEMCY.

* Berlin, 9 marca. Wszystkie frakcje parlamentu zebrały się w dniu dzisiejszym celem naradzenia się nad stanowiskiem, jakie zająć należy w obec etatu, którego pierwsze czytanie ma się rozpocząć już jutro. Chodziło przy tym głównie o to, które tytuły i pozycje należy przekazać budżetowej komisji a nad którymi trzeba obradować w plenum parlamentu. Zaznaczyć tu równocześnie należy, że klerykalni alacy postawili parlamentu: Guerber, Simonis i Winterer przyłączyli się do frakcyi centrum.

Vossische Zeitung pisze: Ustawa szkolna obejmująca 625 paragrafów, zredagowaną została już ostatecznie, lecz motywa do niej naszkicowane są dopiero pobieżnie i minister Falk chce zredagować je starannie przez dwa czytania. Dopiero, gdy motywa zostaną ostatecznie opracowane, przesłana będzie ustawa szkolna innemu ministerstwu do zaopiniowania, przyczem mianowicie minister skarbu ma ważne słowo do powiedzenia, gdyż nowa ustawa szkolna pociągnie za sobą powiększenie wydatków o 12 milionów.

Z Monachium piszą do National Ztg. pod d. 7 marca o utworzeniu się w Bawaryi katolickiego stronnictwa ludowego. „To, o czem w ostatnich tygodniach tyle mówiono, a przeciw czemu powstawało z wielu stron — pisze odczołny korespondent — a mianowicie projekt utworzenia katolickiego stronnictwa ludowego w Bawaryi, stało się w dniu wczorajszym wieczorem rzeczywistością. Stronnictwo pomienione zawiązało się na zebraniu, na które przybyła znaczna liczba osób tak z Monachium jak z prowincyi. O zebraniu tym obszerniejsze podajemy sprawozdanie, bo świeżo zawiązane stronnictwo przy naszych

obecných stosunkach, a mianowicie dla ultramontańskiego stronnictwa w Bawaryi, nader doniosłego jest znaczenia. Zebraniu przewodniczył dyrektor katolickiego kasyna w Aibling p. Schild. Wypracowany przez komitet dla nowego stronnictwa program przyjął zebranie jednogłośnie. Jako mówcy występowali na zebraniu członek Izby deputowanych Schmeldner i redaktor dr. Sigl. Obadwaj w przydłuższych przemówieniach, skierowanych głównie przeciw dr. Jörg, starali się wykazywać i udowodniać potrzebę nowego stronnictwa. Następnie odczytał dr. Sigl program stronnictwa, rozpadający się na 3 części: chrześciańską, państwową i społeczną. W pierwszej części cel nowego stronnictwa sformułowanym jest w ten sposób, że całe życie publiczne należy na nowo oprzeć na katolickich zasadach i dopomódz do wydobycia znowu na wierzch chrześciańskiego państwa kultury na katolickiej podstawie, walcząc zasadniczo przeciw nowoczesnemu liberalizmowi. W części drugiej mowa jest o partykularystycznej dążności i wzmocnieniu zasady federacyjnej w Niemczech, przy czem nowo powstałe stronnictwo żąda zupełnej wolności kościoła na swém polu w obec nowoczesnej kompetencji państwowej. Na polu nauki i wychowania żąda stronnictwo: zapewnienia rodzicom naturalnego ich prawa do dowolnego kształcenia dzieci, usunięcia państwowego przymusu szkolnego i zupełnej wolności nauczania. Stronnictwo zamierza nadto wystąpić energicznie przeciw militarystyce. Trzecia część programu zawiera różne jeszcze żądania, a mianowicie obrony pracy ze strony państwa i wydania prawa dla robotników, obrony rękodzielstwa z jednej strony przeciw tyranii kapitału, a z drugiej strony przeciw fuszterwu, wreszcie rozszerzenie samorządu dystryktów, odnośnie okręgów, oraz zapewnienia gminom prawa głosu przy osiedlaniu się i małżeństwach. Zebranie wybrało na najbliższe trzy miesiące komisję z prawem kooptacyi. — Wreszcie uchwalono polecić komitetowi wystosowanie do Piusa IX. adresu z prośbą o błogosławieństwo dla katolickiej sprawy w Bawaryi.

Post donosi, że nominacja p. Puttkamera na naczelnego prezesa Szlasku jest już postanowioną, i obecnie chodzi tylko o wyszukanie następcy na ważne i trudne stanowisko jego dotychczasowe w Metz.

FRANCYA.

* Paryż, 8 marca. Manifest hr. Chamborda większe tu powszechnie wywołał zdumienie niż się spodziewać było można. Dzienniki republikańskie, uważające manifest ten za demonstracyę rewolucyjną, a oraz dzienniki bonapartystowskie, nazywające krokiem nielegalnym żądanie rewizyi konstytucyi już przed r. 1880, żartują wprawdzie w sobie z „Roy”, jak zwolennicy hr. Chamborda nazywać zwykli; — lecz w kołach rzeczywiście politycznych nie uważają wystąpienia tego za tak bardzo śmieszne, ile że stronnictwo klerykalne od niedawnego czasu usilnie dąży do podkopania rzeczypospolitej. Jeżeli więc hr. Chambord nagle występuje jako pretendent, czyni to niezawodnie w nadziei, że liczyć może na ewentualności i pewne osobowości. Równocześnie zapewniają, że artykuły, jakie dziennik Defense ogłosił w ostatnich czasach a w których twierdzone o największą stanowczością, że marszałek Mac Mahon nie przetrwawia się wielkiemu zadaniu, jakie mu powierzono d. 3 maja 1873 a jakie polegało na przywróceniu prawowitej monarchii, są pióra margrabiego d'Harcourt, ucznia biskupa orleańskiego, hr. Dupanloup. Nadto pochwała i dziennik Univers manifest ten, wzywając stronnictwa konserwatywne, aby zastanowiły się nad słowami króla i przygotowały się do walki.

Z tem wszystkiem nie podobna zaprzeczyć, że myśl restauracyi byłaby w obecných stosunkach po prostu śmieszna. Legitymisi bowiem czują to dobrze, że coraz więcej ziemia im się z pod nóg usuwa, że ludność przy wyka coraz więcej do rzeczypospolitej a koła rządzące do orleanizmu. Słabość też swoją czuje obecny polityczny legitymizm bardzo dobrze, toć w tych dniach dopiero połączył się p. Chesnelong i jego zwolennicy z orleanistami i bonapartystami, aby wybór bonapartysty do senatu przeprowadzić.

Jak zresztą słychać, ma rząd być zainteresowany w Izbie tak co do manifestu hr. Chamborda jako też co do występowania dzienników legitymistowskich. Na radzie ministrów poruszono również sprawę tę i, jak słychać, postanowiono wytoczyć proces dziennikowi Defense.

Na odbytych dnia wczorajszego z rana radzie ministrów obradowano nad nominacjami sędziów, lecz żadna w tej mierze nie zapadła uchwała. — Marszałek prezydent chciałby przesa sądu kasacyjnego p. Devienne mianować prezesem jego honorowym, lecz minister sprawiedliwości opiera się temu.

TURCYA.

* Carogrod, 1 marca. Korespondent carogrodzki do ausb. Allg. Ztg. pisze: Szczęśliwym przypadkiem jestem w możności powiadomić was o dokladych przyczynach wygnania Midhada paszy. Powodem wygnania było rzeczywiste nieuprzedzenie żądanie sułtana, by Midhad dostarczył mu pieniędzy. Midhad rozdrażniony tem i, nie mogąc powstrzymać gorącego swego temperamentu, odezwał się w obecności kilku ministrów i dostojników o sułtanie w sposób bardzo obraźliwy. O odwołaniu Midhada nie może być skutkiem tego mowy. Midhad motywował przed kolegami odmowę swą tem, że sułtan sankcjonował konstytucyę, powinien też dobrym przodować przykładem. W końcu zawołał: „Potąd będę szukał sułtana, aż znajde takiego co by był rzeczywiste zdołen wprowadzić w życie konstytucyę, gdyby w całej dynastyi nie znalazł sułtana, po mojej myśli odwołam się do szeryfa Mekki prosząc by obwołał sułtanem kogo z po za dynastyi osmańskiej, konstytucyę jednakże musi być świętą, a sułtan musi pierwszy podać się jej. O groźbie tej doniesiono sułtanowi, a co po tem się stało znanem jest powszechnie.”

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Londyn, 10 marca. Biuro Reutersa ogłasza depeszę Savfeta paszy do Musurusa, ambasadora tureckiego przy dworze angielskim. Minister turecki donosząc, że W. Porta silnie ma postanowienie przeprowadzenia reform i nadmienienia, że reformy te dadzą się podzielić na dwie klasy: takie, które bezpośrednio zostaną przeprowadzone i takie, które zostaną przedłożone parlamentowi. Pierwsze odnoszą się do utworzenia żandarmerji, dopuszczania Niemuzułmanów do urzędów publicznych, zakazu kolonizacji Czerkiesów i posługiwanie się wojskami nieregularnymi, amnestyi dla powstańców, wol-

ności sumienia, uwolnienia od zaległych podatków, uznanie prawa własności dla Chłopców. W pierwszym rządzie została przedłożona parlamentowi projekta do ustaw o sądownictwie, sprawach komunalnych i budżecie. Otwarcie parlamentu nastąpi w połowie marca.

Przegląd ekonomiczno-polityczny.

VIII.

Od dnia 25 z. m. do dnia 4 bm. a zatem w przeciągu dni ośmiu odbyliśmy w Poznaniu sześć zebrań, pomijając już mniejsze lokalne zebrania jak np. Ula, jeżeli nas pamięć nie zawodzi, siedm rozmaitych „Walnych Zebrań” i jeden wielki wiec. Wyszliśmy wreszcie z „pod harapu”.

Zwazawszy, że udział w tych zebraniach był w przeciągu dni ośmiu ożywiony niż zazwyczaj, co tu skwapliwie i z pewnym zadowoleniem podnosimy, przystępujemy do krótkiego z nich sprawozdania, z którego wszak „sianem się wykręci” nie uszłoby na sucho przeglądaczowi. Zaraz, zaraz, będzie tego trochę, szanowne państwo, pozwólcie nam tylko trochę odetchnąć i na posiek kłopotliwych (przepraszamy za trywialny wyraz) choć haust mały „optymizmu”. Znamy klienta pewnego instytutu pieniężnego, no już nie w Poznaniu, który nie wstępuje do niego, nie napisywał się stanki. To podobno dodaje determinacji i więcej wiary w siebie. Ciągając na przeglądacz sprawozdanie jest, nie przymierzając, też rodzajem składania się z interesów... w obec czytającej publiczności, o j, o j, bywa też, wymagającą a czasem i kapryśną. Ale zkaż wiać ów „haust” mający nas nastroić, a interesa nasze ubarwić — różowo?... Oto mam go.

Wiedzie państwo, co na tegorocznych zebraniach rzeczywistą surpiżą dla nas było?

Ze ich nie było, a przynajmniej nie dawali nam się we znaki.

Kto taki?

Nasi „Jenialkiewicz paragrafowi”. To właśnie jest nam dowodem, że społeczeństwo nasze od roku naprzód przeszło widocznie, przynajmniej o krok jeden, naprzód postąpiło. Pod Jenialkiewiczami herbu „paragraf” rozumiemy po prostu ową pospolitą plagę polskich zebrań publicznych, na których zabierają głos parci jakas fatalna „force majeure” meżowie chciwi bądź sławy, bądź też chęci bezinteresownej „zbawienia sprawy” poprawą „statutów”. Ponieważ żaden paragraf, z natury rzeczy, nie jest absolutnie dobrym, a nie ma statutu, któryby nie zdołał znieść jakiegoś mnił lub więcej nieszkodliwego dodatku, więc baraszkowanie po paragrafach jest dla Jenialkiewicza w każdym razie wdzicznem polem do osiągnięcia zamierzonych efektów. Zatrudnia on soba i wnioskami swoim całe zebranie. Sygnaj się mowy „pro” i „contra”, zebranie się „ożywia”, a chociażby tylko z niecierpliwości. Jenialkiewicz wie doskonale, że każda dobra sprawa ma swoich przeciwników. On i z przegranej nawet kontent, konsolując się, że

victrix causa diis placuit sed victa Catoni!

osiągnął bowiem zawsze to, czego chciał, t. j. że okazał dobre chęci dla dźwignięcia sprawy publicznej i że w następnych referatach dziennikarskich, a może nawet i przeglądarskich wyczyta, co mu niekłamana sprawa przyjemności.

„Pan Jenialkiewicz zabiera głos do § x statutów Towarzystwa, stawiając wniosek, ażeby do § tego następujący dodatek uczynić itp.” „Pan Jenialkiewicz umotywał wniosek przydługim wywodem. Wniosek ten wywołał długą i zawiłą dyskusję. Kolejno zabierał głos to za to przeciw, pp. Jenialkiewicz II, Jenialkiewicz III itp. Po wyczerpaniu i wyczerpującej cierpliwości słuchaczy dyskusji zebranie, widocznie znużone, wniosek p. Jenialkiewicza znaczną większością głosów odrzuciło.” „Pan Jenialkiewicz zastrzegł sobie powtórzenie wniosku w innej formie” itp.

Lecz do rzeczy. Zaczynamy sprawozdanie nasze od zebrania, na którym się nie znajdowaliśmy wcale. Prosimy się nie gorszyć, wszak to rzecz dość pospolita. A zatem.

1. Dnia 25 z. m. odbyło się o 5 po południu w ciemnej ciupie posiedzenie walne aługurów opinii publicznej, alias akcyonaryusz „Dziennika Poznańskiego”. Posiedzenie było ożywione, chwilowo zabłysła nawet burzliwość. Zabierano głos i przed porządkiem dziennym i do porządku dziennego. „Paragrafy” zostawiono w zasłużonym spokoju, gdyż zmęczone były jeszcze od turbacji zeszłorocznej. Chodziło o „wyższą politykę”. Na chwieju boju umysły wypłynął uspokajający prosek szumiący — w postaci ośmio-procentowej dywidendy. Koniec końców był, że augurów rozeszli się w zgodzie i kontenci z siebie, zwyczajnie, jak to u tych niepoprawnych liberałów bywa.

Drugim z rzędu, jeżeli się nie mylimy, zebraniem (quo ad priorem tempore nie bierzemy w tym przypadku żadnej gwarancji), było:

2. Walne „Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych Wielkiego X. Poznańskiego”. Jest to jedno z towarzystw naszych licznych, o którym sumiennie powiedzieć można, że jest rzetelną pożytecznością. Poznasz też zaraz ptaszka po piórkach. Istnieje już lat 16, a sprawozdanie jego, wolne od wszelkich fumów i szumnych frazesów, występuje li w skromnej szacie faktów, cyframi wyrażonych. W przeciągu roku ubiegłego udzieliło pięciu członkom wsparcie, a 29-ciom lub też wdowom ich wypłacało emeryturę doroczną, na które to cele wydało razem 3726.41 marek. Miano dalej 1111.33 „ kosztów administracji i 532.99 „ wydatków nadzwyczajnych, tak iż wydano w ogóle 5370.73 marek.

Na dochody w sumie marek 12,953.02 składały się:

a) rement z r. 1875 w sumie 3974.69
b) składowe roczne 5184.18
c) procenta od papier. procent. 3433.50
d) nadzwyczajne 362.65 mar. 12.955.02.

Z przewidyki dochodów wynoszących marek 7584.32 zatrzymano na rok bieżący marek 807.24 w gotówce, a za pozostałe kupiono do funduszu żelaznego li-tów zastawnych poznańskich. Rement funduszu tego wynosi obecnie już 59,100 marek. Towarzystwo przychodzi powoli, lecz pewnym krokiem, do znacznego majątku, co mu nada być trwały a pożyteczność jego spotęguje. Niechaj nam Pan Bóg tak dalej błogosławi. Cześć meżom, którzy tak użyteczną instytucję utworzyli i dalej prowadzą. Jenialkiewiczów herbu „paragraf” nie ma pomiędzy nimi, ci her-

szują w powiatach, które błyszczą — nie płaceniem składki na użyteczne towarzystwa.

Co do sprawozdania rzeczowej instytucji, nie mogliśmy się w nim doczytać liczby członków rzeczywistych (urzędników) i honorowych (właścicieli ziemskich). Zaznaczenia godne, że blisko połowę składki opłacają ostatni. W czarnkowsko-chodziejskim powiecie, dalej śremskim, kroboskim i wrzesińskim przeważają nawet składki obywateli ziemskich! Krańce południowej i północnej Księstwa czyli powiaty ostrzeszowski i bydgoski wyrzyski nie są sprawozdaniem objęte, dla tego, że nie nadeszły żadnych o sobie wiadomości. Ostatni zachorował, zdaje się, nawet na konsekwentność, gdyż powtarza się to już rok wtóry. I jeden i drugi powiat połączony ostatnimi czasami z Poznaniem nowymi kolejami, bez widocznych, pod tym względem przynajmniej, następstw cywilizacyjnych.

Ze się walne zebranie Towarzystwa odbyło pożytecznie, rozumiemy się samo przez się. Paragrafów nie turbowano.

Przystępujemy teraz do najwaleńszego z walnych, t. j.

3. do zebrania „Centralnego Towarzystwa gospodarczego W. Ks. Poznańskiego”.

Trwało more solito całe dwa dni i zakończyło się solennym obiadem — dzięki staraniom p. Magnuszewicza — doskonałym.

Na zebraniu tem i wydziałów jego tyle poruszono rozmaitych kwestii, iż trudno nam ująć je wszystkie w szczupłe ramy nasze. Żałujemy tego tem więcej, że sprawozdania dziennikarskie wypadły tak razą szczególnie sucho i ubogo. Panowie reporterowie nie wysiliłi się zaiste, policjanci niewątpliwie pilniejszymi się okazali. Jeden z tych panów zaręczał nam nawet, że się „dużo nauczy”. Maż nieoceniony!

Ograniczamy przeto przegląd nasz na trzech przedmiotach, mianowicie:

- a. patronat Kółek włościańskich,
 - b. grożący nam podatek okowiciany od fabrykatu,
 - c. szkole rolniczej imienia „Haliny” w Żabikowie,
- ponieważ sprawy te szczególnie zajęły i ożywiły walne zebranie.

A. Patronat. Od lat mniej więcej trzech czyli od najścia na nas t. z. walki kulturowej, dopatrzeć się w Księstwie naszym nie trudno znacznego zwrotu ku lepszemu. Nagi czynim napisać wstrząsającą duszą naszą, ocknął się do obrony i najobojętniejszy. Tylko szumowiny społeczeństwa zostały biernymi, a wysoki ich szuka zadowolenia w wznicianiu niezgody wśród ścieśnionych się szeregów. Ów zwrot ogarnął także poczciwi i szlachetny w gruncie lud nasz. Czuję i on, acz instynktowo więcej, wymierzony przeciwko sobie cios i zjad jego skłonność radna i gromadna nowszego autokratu. W Prusach zachodnich, gdzie „Vae victis” już dawniej zagrzmiło, zdobył się instynkt zachowawczy ludu o tyle rychły na też same objawy silnego oporu biernego.

Tę to okoliczności przypisać należy główne rozwinięcie się u nas instytucji „Kółek włościańskich”. Ze rzecz cała, mimo sprzyjającego jej usposobienia ludu, bez przyczynienia się kół inteligentnych polskich nie byłaby się udała, nie podlegała z drugiej strony żadnej wątpliwości. Ze obecny patron, działający z mandatu Centralnego Towarzystwa gospodarczego, sam jeden bardzo dużo i najwięcej z wszystkich dla mnożenia i ustalenia się „Kółek” działał, rzecz, co się zowie, powszechnie wiadoma. Zanościł się tu na jakieś radykalne zmiany. Ale zacy i zaszuflon patron widział, że mając po sobie obecnie około 110 „Kółek”, powinien nie separować się od Towarzystwa Centralnego rolniczego, lecz szukać oparcia o to ciało zbiorowe społeczeństwa, by w niem zaczerpywać siły i pomocy potrzebnej. Sprawa więc została in statu quo ante, tylko że nieco „opisana”. Innowacy, wedle których ostateczne przyjęcie czyli potwierdzenie patrona pozostawione walnemu zebraniu delegatów włościańskich, uważamy za zupełnie prawidłową. Przemawiano za nią już na walnym zebraniu gospodarczym r. z., lecz wówczas jeszcze, rzecz zastanowienia godna, upatrywano w tem tendencyjną nieprzychylną patronowi. Jesteśmy więc z „Kółkami” naszymi pod każdym względem już na aksamencie. Pracujemy tylko dalej wytrwale i sumiennie, wnieśmy myśl do Boga, by nam pełnienie obowiązków odnosnych nie było ciężarem, lecz przeciwnie wewnętrzną, rzetelną przyjemnością (w tem bowiem cały sekret) — a pójdzie jeszcze het daleko lepiej. Pełne były znaczenia słowa patrona, nawołującego: by członkowie Centralnego Towarzystwa wstępowała liczniej do Kółek. Materyał bowiem, rzecz można, jest nieprzebrany, brak tylko pracowników i przewodników.

Odsyłając ciekawych do „Rocznika Kółek rolniczo-włościańskich” (III), wyszłego nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Zabińskiego) w Poznaniu, gdzie się w sprawie „Kółek” dotychczas dużo ciekawych i interesujących doczytać można, rzecz, pozwalamy sobie właśnie co do Rocznika tego małą uwagę. Zawiera on pomiędzy innemi rozdział pod tytułem: „Przepisy, jakim podlegają Kółka rolniczo-włościańskie w obec władz rządowych”. Przepisy te ułożyła komisja wybrana ad hoc przez zeszłoroczne walne zebranie delegatów Kółek włościańskich. Na pierwsze ich trzy punkta można się pisać. Ale żeby w 4 i 5 punkcie zalecać uwiadomienie policji o każdorazowym zebraniu (jeżeli dzień takowego nie jest z góry raz na zawsze przewidzianym) i o każdym przystąpieniu i wystąpieniu członków, to nam się widzi rzecz niewłaściwa. Żadne z niemieckich Towarzystw rolniczych nie podlega podobnemu rygorowi, gdyż jest wbrew przeciwnym duchowi prawa z dnia 11 marca 1850. Wszak lepiej w jednym i drugim wypadku przejść instancje zażalenia a w razie potrzeby instancje sądowe, niż poddawać się dobrowolnie dla miłego spokoju a raczej lenistwa ubliżającemu godności nadużyciu. Tęgo samego nadużycia próbowano także w obec Spółek zarobkowych polskich, lecz mu dano odpór i odstąpiono od niego. W nowych czasach próbowano znów z innej beczki. Narzucono Spółkom kontrolę policji publicznych ich zebrań. I tu nie bez skutku wzięto się do obrony. Zażalenie odnośnie przeszło wszystkie instancje. Minister wycofał się już z pretensji kontroli wal. zebrań pojedynczych Spółek, upierając się tylko jeszcze przy kontroli sejmików związkowych. Lecz i przeciwko temu udano się do sejmów ostatniego berlińskiego. Komisja sejmowa dała naszym zupełną rację, i li zamknąć szybko sejm uniemożliwić wytoczenie sprawy przed pełny sejm. Na przyszły sejm powtórzy się naturalnie taż petycja i to tak rychło, by dotarła do pełnego sejm, nie mogąc go jak zgnąć postępowanie pana ministra. Koniec końców będzie taki, że wyprosimy od siebie policję.

Znoszenie spokojne nadużyć władz podrzędnych niesłychanie dużo nam już szkód

moralnych i materyalnych przyniosło, więc dajże, niż nam się na pozór wydaje.

Dalszy ciąg „Przeglądu” niniejszego oddamy niestety musimy do następnego numeru.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 10 marca.

— * Teatr polski. Dziś komedia Al. hr. Fredry: Wielki człowiek do małych interesów; jutro toż samo; we wtorek opera narodowa Moniuszki: Halka, w niej ostatni gościnny występ p. Cieślowskiego. Wedle zapewnień dyrekcji sceny repertuar ten nie ulegnie zmianie.

— * Wczorajszy wieczorek Towarzystwa muzycznego policyjnego do najświetniejszych, jakich w tym roku mieli, bo i członkowie a zwłaszcza p. Kłosewski, skomponowali daleko liczniej się zebrali i doborowy program znakomicie został wykonany. Uwerturę: Egmonta Beethovena wykonano na 8 rąk po mistrzowsku; znakomicie odegrano fantazję z Ernaniiego Liszta na fortepianie. Śpiew solowy: z Hugonów, jako też duet na głosy żeńskie: La regatta Veneziana odpiewano tak wybornie, iż nam się zdawało, że nie dyktantki ale prawdziwe artystki mamy przed sobą. Na prośbę dyrektora odpiewał p. Fr. Cieślowski pieśń Mozarta: Kłosewski i wyjątek z Rigoletto: La donna mobile z takim uczuciem i zrozumieniem, głosem pełnym wdzięku i siły, że słuchający go obypali po każdym śpiewie rzęstem oklaskami. Mieliśmy sposobność słyszenia już po kilka razy śpiewu p. F. O. jak w roli Jontka, Franka i w roli z Strasznej dworu, którym zachwycił publiczność, ale śpiew wczorajszy jeszcze więcej zdawał się mieć uroku, jeszcze więcej wszystkich zachwycił.

— * W Towarzystwie tutejszem przemysłowem w dniu 12 bm. o godzinie 8 wieczorem będzie miał odczyt Dr. St. Jerzykowski: „O najważniejszych przyczynach obłąkania”.

— * Na kosztu budowy teatru polskiego otrzymaliśmy od księgarń M. Leitgeb i Sp. od sprzedanych egzemplarzy dzieła Bohdana Zaleskiego p. 2 m. od pani hr. Krwileckiej z Opoworu, Niemcewskiego ze Śliwnik, A. Hofmana z Miłostawia i E. Kiemana z Włocławka, razem 8 marek; kwotę tę przesyłamy do kasy Spółki akcyjnej teatru polskiego w ogrodzie Potockiego.

— * W poniedziałek dnia 12 bm. o 6 godzinie wieczorem odbędzie się w domu Towarzystwa przyjaciół nauk przy Mińskiej ulicy Nr. 35 zebranie członków tegoż Towarzystwa, interesujących się nauką i kwestiami ekonomicznymi, celem porozumienia się, czyby nie należało wskrzesić istniejącego przed kilku laty, później zawieszonego wydziału ekonomiczno-statystycznego.

— * Od Towarzystwa pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania (Spółki zapisanej) odbieramy następujący bilans miesięczny z dnia 28 lutego 1877 r.

Numer.	Rachunek.	Debet.		Credit.	
		fl.	gr.	fl.	gr.
1	Rachunek kasy	736	78	—	—
2	„ weksli	638611	20	—	—
3	„ papierów publicz.	76558	66	—	—
4	„ ruchomości	1521	66	—	—
5	„ kosztów proces.	529	86	—	—
6	„ składek	—	—	101208	29
7	„ depozytów	—	—	521593	28
8	„ banków	5185	63	—	—
9	„ bieżących	—	—	43528	14
10	Konto dubioso	—	—	33595	34
11	Fundusz rezerwow.	—	—	15676	57
12	Rachunek wstępnego	—	—	30	—
13	„ dysk. od weksli	—	—	7509	13
14	„ pre. od depoz.	—	—	2426	64
15	„ administracji	2224	20	—	—
	Suma	725367	199	725367	199

— * W dawniejszym domu Rychlewskiego, należącym teraz do gminy poznańskiej, jest wedle ogłoszenia magistrackiego, pomiędzy inseratami umieszczono, do wydzierżawienia od 1 kwietnia r. b. pomieszkanko o 2 pokojach itd.

— * Aresztowano dwóch robotników, którzy w miesiącu styczniu skradli z poddasza kościoła św. Krzyża wielką miedzianą wannę i rozbiwszy ją na kawałki sprzedawali różnym kupcom.

— * Kupiec Janer, który przed kilku dopiero miesiącami otworzył handel hurtowy wina w Bydgoszczy a obecnie znajdował się w podróży do Berlina i Hamburga, zastrzelił się w pierwszym miesiącu dnia onegdajszego po południu wedle depeszy, do Bydgoszczy nadesłanej. Przyczyna samobójstwa nie znana dotąd.

— * List rekomendowany, wysłany z Amsterdamu do domu kurckiego w Krolewie, w którym znajdowało się podobno 40000 m. w papierach, zaginał na pocztę bez śladu.

— * Jak Essener Volks Ztg. donosi, rozkazała wdowa w Essen mieszkająca minijonę soty odwiedzającemu kwartę miejscowego gimnazjum synowi swemu 13 letniemu, aby zrobił pracę szkolną, poczem wyszła z pokoju. Nie długo potem rozległ się strzał. Wróciwszy czem prędzej do pokoju, zastała syna leżącego z przestrzeloną głową na ziemi.

— * Proces o obrazę majestatu toczył się w tych dniach w Berlinie przeciw zecerowi National Ztg. Ponieważ trzecia procesa były zbyt częste zdarzające się okoliczności, przeto podamy tu pokrótce bliższe szczegóły. W czasie podróży cesarza Wilhelma w miesiąc lipcu data numeru National Ztg. zawierały opis tych podróży w wyrazach obrażających w wysokim stopniu osobę monarchy. Prokuratora wytoczyła śledztwo, które niebawem wykryło sprawcę. Zecer Ferdynand Wolter, liczący lat 22, stawiający odnośnie ustępy artykułu o podróży cesarza, pozwolił sobie umyślnie przy korekcie pozmieniać wyrazy na dwuznaczne, nieprzychylnie i w wysokim stopniu obrażające cesarza. Redakcja National Ztg. dopatrzyła się tej naturalnie wiele sobie nie miłej korekty dopiero po wydaniu egzemplarzy dziennika i oddała natychmiast zecera z drukarni. Ponieważ przy publicznym postępowaniu udowodniono Wolterowi rozmaite popelnienie karygodnego czynu, wniósł prokurator o skazanie go na 4 miesiące więzienia za obrazę majestatu, do czego się też już jednoznacznie przychylił.

— * Skarby krzyżackie. W pobliżu majętności Brzezina-Kujawska, należących obecnie do pana Wierskiego, znajduje się jezioro, z którym łączy się pełne zajęcia podanie. — Gdy król polski Władysław Łokietek poblił pod Płowcami Krzyżaków, ci, cofając się z pola bitwy, zatopili mieli we wspomnionem jeziorze ogromną skrzynię żelazną pełną skarbów i klejnotów, chcąc zapobiedz w ten sposób, aby skarby te dostały się w ręce ścigających ich Polaków. Jezioro ma głębokości 13 łokci. Robiono już kilkakrotnie usiłowania, by jezioro brzezińskie wypompować, ale nie doprowadzono nigdy do skutku tego przedsięwzięcia, z powodu nadzwyczajnych kosztów, jakiego to za sobą pociągnęło. Obecny jednak właściciel postanowił za jakąś cenę dokonać tego dzieła i w tym celu zawarł z inżynierem Marzewskim z Brzezina, mocą której p. Marzewski zobowiązał się jezioro osuszyć a następnie zająć się wydobyciem z mału pograżonych w niem od wieków szacownych skarbów.

— * Honorarium autorskie. Birz. Wiad. donoszą, iż p. J. Turgeniew za najnowszą swą powieść „Nowina” (Now) otrzymał od redakcyi Wiestnika Europy po 425 rub. za arkusz duku. Ponieważ powieść obejmuje około 16 arkuszy duku, przeto honorarium wynosi około 7000 rub. Nie wchodzi zaś w to prawo osobnego odbicia.

— * Pani Ristori, markiza Cepranika del-Grillo, dała w tych dniach w Rzymie wieczór artystyczny, na którym obok innych znakomitości, znajdował się także cesarz brazylijski wraz z żoną. Nazajutrz pani Ristori otrzymała od cesarza bilet, w którym Don Pedro własnoręcznie składał jej podziękowanie za rozkosze artystyczne, jakich wczorajszy wieczór doznał. Na biletie był podpis następujący: Professore Don Pedro d'Alcantara. Pokazuje się więc, że cesarz brazylijski posiada rzeczywiście uczony stopień profesora.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 11 marca Pełagi panny, w kalendarzu słowiańskim Światosa.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 25, zachód o godzinie 5 minut 54.

Dnia 11 marca 1646 śmierć hetmana Stanisława Koniecpolskiego. — 1797 przybycie do Petersburga Stanisława Poniatowskiego.

Pojutrze w poniedziałek dnia 12 marca Grzegorz W. papież, w kalendarzu słowiańskim Światosa.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 25, zachód o godzinie 5 minut 56.

Dnia 12 marca 1581 wjazd Stefana Batorego do Rygi. — 1656 rozbiście Szwedów pod Jarosławem.

RAWICZ, 8 marca. Czytając Dziennik, nie widzę żadnej korespondencji z Rawiczą i dla tego pozwalam sobie, szanowny redaktorze, kilka brukowych wiadomości donieść. — Dzisiaj opuszcza Rawicz na zawsze szanowany i kochany ka-

plan, dyrektor tutejszego seminarium ks. Speers, i przenosi się do Szlaka. Z jakich powodów zakład opuszcza, nie wiemy, ale to pewna, że zakład ten tracił znaczenie i godność przewodnika i wzięcie, czy kiedyś jeszcze kapłanem się poszczyci ten zakład, który był szkołą nauczycieli katolickich — a dziś jest szkołą simultanną. W zakładzie tym mamy już tylko dwóch nauczycieli Polaków. Kto zajmie miejsce dyrektora, nikt jeszcze nie wie. W zeszłym tygodniu opuścił także zakład ten p. Kleczewski, nauczyciel muzyki, podobno dla poratowania zdrowia. Dyrektor ks. Speers ma się zająć, jak mi powiadano, wychowaniem młodego ks. Czartoryskiego. Zegnąć go, możemy go tylko Bogu polecić.

Rawicz jest to niemieckie miasteczko, oprócz seminarium jest tu szkoła realna pierwszego rzędu, wyższa szkoła państwowa, dom karny, jest kilka fabryk i stoi tu batalion piechoty. Gdy się do Rawicza wjedzie, zdaje się, że już człowiek wjechał do Szlaka, bo gdzie się tylko obróci, słyszy język niemiecki; ale tak źle nie jest, mamy tu kilkanaście polskich domów i dwa handel jeden p. Mroczkowskiego handel kolonialny, drugi p. Łukowskiego handel wódek, piwa i wina. Niestety dźwi mniemy ze nikt na pomysł nie wpadł, ażeby założyć oberżę polską, której tu nie ma a przekonany jestem, żeby się bardzo dobrze opłacała. Tęm więcej dźwi się p. Łukowskiemu, że, mając miejsce i podwórce po temu, o oberżę nie pomyślał do tego czasu. Niestety przybywający zmuszeni zanosić pieniądze do obcych.

Przed kilku dniami topił się człowiek idący do domu i roboty pijany na drodze do Zapozna, którego nauczyciel wyciągał do domu p. Gryszczyński z wody wyciągnął. Tenże drugi dzień z przebiegnięcia umarł.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Na dzieło: **Emancypacja i równoprawienie kobiety** złożyli prenumeratę:

23. Dr. Władysław Szuldrzyński, poseł na sejm pruski 10

— Dzieł dramatycznych Williama Shakespeare, nakład spółki wydawniczej księgarzy warszawskich, wyszły za 42, 43 i 44.

— Biblioteki historycznej wydawniczej w Lwowie nakładem księgarń polskich, wyszły zeszyt 105 i 106.

— W Wiedniu nakładem księgarń państwowych, wyszła jako osobna odbitka z 6 rocznika Dioskurów, broszurka pod napisem: Die Ukraine und ihre Dichter, Bohdan Zaleski von Heinrich Blumenstock.

— Jako dalszy szereg Wydawnictwa Michała Gluckberga w Warszawie wyszły dzieła: Obowiązek przez Juliusza Simona, przełożył Kazimierz Kaszewski, od arkuśa 10 do końca; Szkice Macaulaya, przekład z angielskiego przez Jana Karłowicza arkuś 5 do 8; Panstwo rzenia, odczyty o podstawach przyrodzonych powinowactwa między zwierzętami przez Ludwika Agassiza, przekład Karola Jurkiewicza.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 10 marca. Hr. Szuwałow konferował wczoraj czas dłuższy z ks. Decazem, który daje dzisiaj wielki wieczór na uczczenie jeny. Ignatiewa. Temps twierdzi, że celem misji jeny. Ignatiewa jest doprowadzenie do skutku protokółu, w którym wyliczonoby reformy, jakich domagały się od Turcyi mocarstwa konferencyjne, i wyrażne życzenie, by Turcyja jak najprędzej takowe wprowadziła w życie; o groźbie przeciw Turcyi, niemniej zniesienia traktatu paryskiego z r. 1856, nie było wzmianki w protokole.

A teny, 10 marca. Król poruczył Delegorgisowi utworzenie nowego gabinetu. Delegorgis układa się z Zaimisem i Trikupisem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 10 marca.

HOTEL POD CZARNYM ORZEŁEM. Pagowski z Rybitwy, Rakowski z Miłostawia, Jaraczewski z Wrocławia, Dyński z Rogalin, Kachelski z Gorzowa, Trachewski z Paryża. A. Hoffmann z żoną i Karol Kluge z Miłostawia. Pani Skrzetuska z córką z Sremu.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hess z Berlina, Türkelmer z Gogolina, Strauch z Wyrzburga, Lehmann z Berlina, Łączewski z Królestwa Polskiego, Benisch z Berlina, Wirbele z Gdańska, Dr. Biedeman z Berlina.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

— Przy rozpoczęciu w dniu wczorajszym ciągnięcia 44 klasy król. pruskiej loteryi, padły następujące wygrane: (Numer, przy których nie jest podana ilość wygranej, wygrywają stawkę.)

11 54 79 162 94 96 (300) 227 (500) 53 69 87 356 (300) 61 (1500) 85 (3000) 88 41 (300) 26 72 547 612 (1500) 53 (300) 825 52 (3000) 96 (600) 919 54. 1056 94 159 245 326 405 19 80 92 (6000) 96 578 636 706 32 85 915 63 (300). 2056 74 (1500) 121 56 71 729 (600) 87 308 47 52 69 (1500) 90 451 544 30 91 92 643 801 65 924 34 38 97. 3014 108 57 59 221 (1500) 30 316 (300) 92 430 48 82 584 614 700 1 11 36 (1500) 69 97 83 905 992. 4014 21 49 124 318 65 473 78 (1500) 501 33 (300) 702 (1500) 74 (300) 92 813 919 24 43. 5004 128 (600) 202 333 419 80 608 49 (300) 736 51 70 804 29 78 84 99. 6003 20 20 207 40 51 (600) 487 543 58 69 70 613 23 754 863 967 75 7028 179 214 (300) 94 92 300 51 57 94 403 42 94 509 94 (600) 715 64 913. 8030 49 61 (600) 478 86 (1500) 522 62 632 86 71 (300) 55 94 848 72 75 968. 9030 42 75 100 71 94 432 45 60 (600) 76 99 535 83 640 53 714 (300) 16 33 63 83 87 960 84. 10015 (300) 104 75 85 243 71 (300) 84 (600) 361 421 47 58 76 712 35 884 913. 11028 (600) 103 (600) 73 327 31 413 529 603 38 40 49 94 705 62 934 36 82. 12003 (300) 135 216 30 343 400 25 542 (300) 82 86 99 (1500) 654 65 80 903 14 15 (600) 41 81 93. 13026 50 70 140 209 (3000) 35 376 84 95 97 99 417 (300) 58 (300) 65 530 34 44 (1500) 33 723 36 (300) 82 906 14036 107 13 47 (3000) 86 217 66 344 (300) 405 502 27 32 97 637 (300) 757 807 72 927. 15046 (1500) 49 (30